Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; nadzwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc drożej; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. drożej
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68909

Rok VII, № 316 — Łódź, środa 18. XI. 1931 r.

Obrady Związku Obrony Kresów Zachodnich w Warszawie.



W niedzielę rozpoczęły się obrady Związku Obrony Kresów Zachodnich. Po uroczystej Mszy św. w kościele PP. Wizytek, delegaci Zjazdu w liczbie około 200 osób udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpiło w Towarzystwie Higjenicznem. Zjazd uchwalił wysłać depeszę z wyrazami czci i hołdu do p. Prezydenta R. P., marszałka Piłsudskiego, J. E. ks. prymasa Hlonda i p. premjera Prystora. Obrady zjazdu trwają w dalszym ciągu.

Zdjęcie nasze przedstawia złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez uczestników Zjazdu Obrony Kresów Zachodnich.

Czy wyższe uczelnie zostaną otwarte?
Władze wileńskie szukają zabójców
ś. p. studenta Wacławskiego

Warszawa, 18 listopada. Organizacje akademickie zapatrują się dość pesymistycznie na możliwość szybkiego otwarcia wyższych uczelni. Przewidują, że manifestacje antyżydowskie mogą się powtórzyć. Gdyby się to stało, szkoły akademickie **zostałyby zamknięte** i ogłoszonoby nowe zapisy na uczelnie z wszelkiemi związanemi z tem obciążeniami.

Wilno, 18 listopada. (Od wł. kor.) — Rektor uniwersytetu Stefana Batorego prowadził w ciągu dnia wczorajszego rozmowy z przedstawicielami kół naukowych w sprawie zwołania

ogólnoakademickiego wiecu.

Studenci proponują by wiec ten odbył się w środę. Odpowiedź rektora nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego. Śledztwo w sprawie ostatnich zajść prowadzone jest przez władze prokuratorskie. Dochodzenie obejmuje osoby, które wzięły udział w demonstracjach i gwałtach i dopuściły się

zaboru cudzego mienia

oraz stawiły opór władzom akademickim. Chodzi także o ustalenie nazwisk zabójców ś. p. Wacławskiego. Przedstawiciele kupców zwrócili się do banków z prośbą

o tygodniowe moratorjum wekslowe

dla tych handlarzy, którzy ucierpieli podczas ostatnich zajść.

Tramwaje warszawskie
jeszcze nie ruszyły.

Warszawa 18.11. Mimo przychylnych uchwał rady miejskiej oraz akcji pośredniczącej Ministerstwa Pracy, tramwaje w dniu dzisiejszym nie zostały jeszcze

uruchomione.

Spodziewają się, że nastąpi to dopiero koło południa.

POD KOMENDĄ KOMUNISTÓW

Warszawa 18.11. O przyczynach strajku informują nas z kół zainteresowanych.

Strajk obecny, podobnie jak strajk tramwajarzy z wiosny br. został wywołany nie z powodów rzeczowych, nie z powodów ekonomicznych, lecz dla wichrzeń i zamętu przez czynniki wywrotowe, kierowane przez wrogów państwa

komunistów

Stwierdzić należy że legalne Związki pracowników tramwajowych

nie mają żadnego wpływu

zarówno na przebieg wypadków, jak nie miały go na inicjatywę wywołania zatargu

Przywódcy Związków legalnych idą jedynie w ogonie burzycielskich poczynań wywrotowców obawiając się o resztkę wpływów wśród pracowników tramwajowych, starają się nawet przelicytować ich obietnice przez wysuwane żądania. Nie odnosi to jednak wielkiego skutku, jeśli chodzi o odzyskanie utraconego wpływu i posłuchu.

Dowiódł tego raz jeszcze wiec strajkujących pracowników tramwajowych, jaki odbył się na ul. Młynarskiej przed zamkniętą remizą tramwajową. Przewodniczył temu wiecowi strajkujących prezes socjalistycznego Związku tramwajarzy p. Podniesiński, który jednak

nie znajdował żadnego posłuchu

strajkujących.

Rej widzili komuniści. Oni to stworzyli t. zw. „Komitet akcji", w skład którego wchodzi 14 osób. Z ramienia opanowanych przez wpływy komunistyczne tramwajarzy wybrana została poza tem „Komisja kontrolna" złożona z trzydziestu osób, której zadaniem jest kontrola poczynań Związków legalnych. Strajk wywołali z powodów sobie tylko wiadomych komuniści, niezalegalizowani w żadnym związku pracowniczym.

Strajk oficjalnie popierają związki legalne w obawie utraty nieistniejących wpływów. Licytują się z wywrotowcami z tym efektem, że akcją kierują wywrotowcy, a wszelkie postanowienia i zarządzenia zarządów związków legalnych **żadnego skutku nie odnoszą.**

W chwili obecnej sytuacja obecna jest tego rodzaju, że nie można mówić ani o sposobie ani o warunkach likwidacji zatargu.

Umowa zbiorowa została w niezgodny z obowiązującemi prawami i zwyczajami zerwana, **bez wypowiedzenia.**

Władze bezpieczeństwa oraz administracyjne stoją na stanowisku, że zatarg wywołany został przez czynniki nieodpowiedzialne, nieobliczalne i wrogie państwu i w związku z tem ustosunkują się do wszelkich prób wichrzeń czy zamętów z całą bezwzględnością. Nawet najostrzejsze środki nie zostaną poniechane jeżeli będzie szło o zapewnienie ładu i bezpieczeństwa, a także w celu przywrócenia normalnych warunków życia miastu, tych nieodzownych warunków normalnego życia, których pozbawiły naszą stolicę czynniki wywrotowe.

Japoński manekin.



Zdetronizowany w wieku 5 lat w roku 1912 ostatni cesarz Chin PU-YI został przez Japończyków przewieziony do Mukdenu, gdzie go chciano proklamować na cesarza Mandżurii. Pu-Yi w ostatniej chwili odmówił temu żądaniu i według pogłosek został zamordowany.

Pięciu „dekoratorów" za kratami.
Aresztowania w Wielkich Piekarach.

Katowice, 18 listopada (Od wł. kor.) — Policja tutejsza ujęła w dniu wczorajszym w Wielkich Piekarach pięciu działaczy komunistycznych, którzy prowadzili

ożywioną działalność.

Komuniści między innymi w dzień obchodu rocznicy bolszewickiej rozwieszali czerwone sztandary na ulicach.

Tragiczny skok z fuzją.
Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu.

Radomsko, 18 listopada. Na łące obok wsi Rżew, gm. Rząśnia zdarzył się tragiczny wypadek. Niejaki Antoni Strzelczyk, lat 34, przechodząc przez łąkę, spotkał polujących myśliwych, a między innemi p. Józefa Dobrakowskiego z Radomska. Strzelczyk doszedł do myśliwego i oświadczył, że pokaże mu

śpiącego zająca

na co p. D. chętnie się zgodził. Podczas przeskakiwania przez rów p. Dobrakowski podał stojącemu po drugiej stronie rowu Strzelczykowi lufę fuzji, aby sobie ułatwić skok. W tym momencie padł strzał, a nabój ugodził Strzelczyka w samo serce, który padł trupem na miejscu.

Wspaniały dar Papieża
dla Kaplicy Opatrzności w Warszawie.

Warszawa 18 listopada. Ojciec św. nadesłał na rzecz kaplicy Opatrzności w Warszawie przepiękne dary w postaci

kielicha złotego,

trzech ornatów i obrusa. Kaplica ta należy do internatu studentek i seminarzystek.

257,028 bezrobotnych.

Warszawa, 18 listopada. Podług danych Ministerstwa Pracy lista bezrobotnych na dzień 14 listopada wynosiła 257.028, wykazując w ten sposób

niewielki przyrost.

Z liczby tej ustawowe zasiłki pobiera 62.852 osoby.

10 teatrów dramatycznych w Warszawie.
Niewiadomo tylko, czy się utrzymają.

Warszawa, 18 listopada. W Warszawie zapowiedziano utworzenie dwóch nowych teatrów dramatycznych. Kierownictwo jednego z nich ma objąć

Irena Solska.

Na inaugurację sezonu ma pójść jedna ze sztuk Zegadłowicza. Równocześnie krążą pogłoski o utworzeniu stałej sceny dramatycznej przez Marję Mirską. Do zespołu tego ma wejść Gorczyńska, Leszczyńska, Justjan, Różycki i inni. Gdyby te teatry powstały Warszawa miałaby 10 scen dramatycznych.

Bestjalski mord dwojga dzieci.
Zbrodniarza aresztowano.

Radom 18.11. Wieś Jeżowa Wola pod Radomiem stała się widownią strasznego morderstwa dokonanego przez mieszkańca tejże wsi, Edwarda Burskiego.

Burski na tle zemsty osobistej strzelił dwukrotnie przez okno do mieszkania Franciszka Mrozka, który znajdował się w izbie wraz z rodziną. Jedna kula ugodziła

dwoje nieletnich dzieci

Eugenjusza i Stefanię. Dzieci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radomiu gdzie w nocy zmarły.

Morderce aresztowano

i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Będzie prawdopodobnie odpowiadał w trybie doraźnym.

Odmowna odpowiedź Chińczyków
na ultimatum japońskie.
Zerwanie nieoficjalnych rokowań.

Charbin, 18 listopada (Od wł. kor.)— Generał Maa przesłał Japończykom odpowiedź na ich ostatnią notę. Generał Maa zgadza się jedynie na wycofanie wojsk chińskich poza wschodnio-chińską linję kolejową o ile Japończycy opróżnią

całą prowincję Kiang.

Odpowiedź ta jest zatem odmowna.

Z Mukdenu donoszą że zakulisowe rokowania między generałem Honio a generałem Maa zostały zerwane. Generał Honi wziął odpowiedź generała Maa na ultimatum japońskie

za niewystarczającą.

W związku z temi rokowaniami armje japońska i chińska nad rzeką Noni powstrzymują się od większych działań. Jedynie patrole harcowały na flankach. Prawdopodobnie dopiero po 25-ym listopada, kiedy upływa termin ultimatum japońskiego armje się znów zewrą.

Polowanie na korsykańskich bandytów.



Samochód pancerny francuskiej policji na szosie korsykańskiej. Dotychczas nie udało się schwytać żadnego z głównych hersztów band, pomimo aresztowania kilkuset osób.

Ofiara głodu przygód.



Duński dziennikarz Holmbo, który przeszedł na mahometanizm, został podczas podróży przez pustynię arabską napadnięty i zamordowany przez Wahabitów

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 33.80, w płaceniu 33.50 rubel złoty w żądaniu 5.00 w płaceniu 4.90, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20 w płaceniu 35.00.

Bitwa nad rzeką Noni.



Japońscy saperzy bronią dostępu do mostu kolejowego nad rzeką Noni, gdzie od szeregu dni toczy się bój z armją chińską.

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Jagodziński popełnił największe głupstwo...

Poseł Arciszewski o zamachu na życie marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 18.11. Na wczorajszy dzień rozprawy sądowej przeciw Centrolewowi przeznaczono zeznania świadków: Arciszewskiego, Niedziałkowskiego, Rataja, Dębskiego, Jana Jankowskiego, Adama Chądzyńskiego, Karola Popiela (byłego więźnia brzeskiego), Michała Róga, Błażeja Stolarskiego, Maksymiliana Malinowskiego, Franciszka Kwiecińskiego i Ludwika Kulczyckiego.

Przed Sądem staje poseł Arciszewski.

Przewodniczący: — Zawód pana?

— Robotnik, ślusarz.

Prokurator prosi o wyłączenie świadka od przysięgi na mocy art. 110 p. c) kodeksu postępowania karnego (jako podejrzanego w tej samej sprawie), gdyż poseł Arciszewski był członkiem władz PPS i był komendantem milicji PPS.

Po wysłuchaniu stron, Sąd odbył cichą naradę po której ogłosił znamienne postanowienie, a mianowicie, że wniosek prokuratora został oddalony, natomiast uwzględniony wniosek obrony.

Po przysiędze poseł Arciszewski mówi o powstaniu milicji:

— Zawsze dążono do tego, — mówi świadek — aby uniknąć wszelkiej walki bratobójczej. Mieliśmy jeszcze żywo w pamięci tragiczne wypadki, jakie rozegrały się w Łodzi w latach 1905, 6 i 7, kiedy wskutek tych walk 500 robotników i robotnic łódzkich

postradało życie.

Więc, mimo że nas napadali i prześladowali, wzywaliśmy zawsze do spokoju, aby za wszelką cenę uniknąć bratobójczego przelewu krwi. W roku 1930 jednak, kiedy prześladowania w stosunku do nas były coraz ostrzejsze, powiedziałem: „Brońcie się, kupujcie broń, niech każdy strzela w łeb".

Słowa te skrzętnie zostały zanotowane przez obu prokuratorów.

Adw. Benke: — A co pan może powiedzieć o organizacji i przebiegu Centrolewu w Krakowie?

Świadek stwierdza, że kongres miał być reakcją na niemożność pracy Sejmu.

— Ja byłem inicjatorem kongresu, ale proponowałem Warszawę

jako miejsce jego odbycia.

Następnie poseł Arciszewski opowiada o działalności Jagodzińskiego, z którym się ponownie zetknął w pracy przed 14 września, gdy wszyscy byli bardzo wzburzeni naskutek aresztowania posłów. Wspólnie z Jagodzińskim starał się zapobiec temu, by w partji znajdowali się konfidenci, którzy donosili o wszystkiem policji. Właśnie zadaniem Jagodzińskiego było wyłapywanie tych konfidentów i w tym celu zorganizował on rzekomy zamach na marszałka Piłsudskiego. Uczynił to zresztą na własną rękę i kiedy oświadczył o tem świadkowi, ten powiedział, że uważa, że Jagodziński popełnia największe głupstwo, bowiem w ten sposób zupełnie nie zdoła wypróbować

materjału ludzkiego,

a wśród konfidentów wywoła przeświadczenie, że zamach istotnie był przygotowywany.

Poseł Niedziałkowski zeznawał, na wniosek prokuratora, bez przysięgi.

Adw. Benkiel: — Czy pan poseł był autorem rezolucji kongresu krakowskiego? Czy rezolucja mówiła o złamaniu przysięgi przez prezydenta?

Św.: — Ten ustęp rezolucji brzmi: „Prezydent niepomny przysięgi", a to nie jest to samo. Podobne wypadki były znane zagranicą, np. we Francji przeciw prezydentowi Millerandowi wystąpował podobnie Herriot i Doumergue.

Adw. Benkiel: — Jaki był stosunek PPS. do projektu zmiany konstytucji BB.?

Św.: — Mam wrażenie, że BB. nie miało żadnego programu nowej konstytucji, a wszelkie te projekty uważam za wyborczy blef agitacyjny.

W pewnym momencie Niedziałkowski mówi o swej rozmowie z Prezydentem Rzplitej, podkreślając, że była to

rozmowa w cztery oczy

i bez zgody Prezydenta ujawnić jej nie może. Powracając znów do słynnej broszury Vanderveldа, świadek twierdzi, że była ona poprostu przedrukiem w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielskim interpelacji sejmowej w sprawie Brześcia z przedmową Vanderveldа, któ ry w niej wyraził swój stosunek do sprawy brzeskiej.

Jako ostatni świadek zeznawał wczoraj były prezes Wyzwolenia, Stolarski. Krótkie jego zeznania nie mają większego znaczenia dla sprawy. Na tem rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

We wtorek wieczorem przyjechał do Warszawy ze Lwowa były premjer Bartel, który ma zeznawać dziś w procesie Centrolewu, jako świadek.

Rząd Mussoliniego igra z ogniem.

Ameryka przeciwko podszeptom Grandiego.

Nowy Jork, 18 listopada. Włoski minister spraw zagranicznych Grandi, który przybył do Nowego Jorku, wyjechał natychmiast pociągiem do Waszyngtonu, rezygnując z podróży powietrznej z powodu gęstej mgły.

Grandiego powitał na dworcu sekretarz stanu Stimson.

Po przybyciu do Waszyngtonu Grandi udał się do Białego Domu, gdzie został przyjęty przez prez. Hoovera. Właściwe konferencje rozpoczną się w dniu dzisiejszym. Grandi ma odbyć również konferencję z sen. Borahem, w przebiegu której poruszy wszystkie problemy aktualne międzynarodowe, w szczególności zagadnienie rozbrojenia.

W związku z wizytą Grandiego, amerykańskie koła miarodajne utrzymują, że Stany Zjednoczone nie są skłonne zaaprobować propozycyj Grandiego w kierunku dyskutowania nad możliwością rewizji traktatów pokojowych. Jakkolwiek koła waszyngtońskie są zdania, że sytuacja w Europie, stworzona traktatami pokojowemi, nie jest zadowalająca, to jednak nie myślą one dyskutować na temat rewizji traktatów, gdyż oznaczałoby to mieszanie się Ameryki do spraw europejskich. Rząd amerykański w przeciwieństwie do poglądów sen. Boraha, stoi na stanowisku, że rewizja traktatów pokojowych stworzyłaby atmosferę niepokoju nie leżącego zupełnie w interesie obecnej sytuacji gospodarczej.

Berlin, 18 listopada. Prasa niemiecka donosi z Waszyngtonu, iż min. Grandi, który przyjęty został na obiedzie przez Stimsona, w którym uczestniczyli sen. Borah i sen. Reed, miał oświadczyć, że „uważa się za obrońcę interesów niemieckich". Między Borahem i Grandim nastąpiło szybkie porozumienie w kwestjach, dotyczących polityki międzynarodowej, zaś wywody Grandiego

o konieczności rewizji traktatów,

stanowiły podstawę do wzajemnej wymiany myśli. Doniesienia te, których prawdziwość trudno sprawdzić, wywołują w Berlinie wielkie zadowolenie.

75 groszy za bochenek chleba.

Oświadczenie wiceprezydenta Rapalskiego.

Łódź, 18 listopada. W związku z chaosem jaki zapanował na rynku piekarskim i pobieraniem różnych cen za pieczywo — zwróciliśmy się do wiceprezydenta Rapalskiego z zapytaniem jakie zasadniczo ceny obowiązują w tej chwili.

Oto co nam wiceprezydent Rapalski oświadczył:

— Istotnie korzystając z ogólnego zamieszania piekarze

pobierają różne ceny,

a co najgorsze, że znacznie wyższe od obowiązujących. Cena bochenka chleba 2 kg. — waha się od 87 do 1.20. Tymczasem, ponieważ nowy cennik nie został zatwierdzony obowiązują ceny stare, które przewidują, że, kilogram chleba kosztuje 38 gr. — bochenek chleba dwukilogramowy — 75 gr., kilogram

bułek kosztuje 75 groszy.

Pobieranie cen wyższych — mówi wiceprezydent Rapalski — jest bezprawiem i ludność powinna z tem walczyć, żądając spisania protokółu.

O ileby protokółu policjant nie spisał skierować się do Magistratu lub Starostwa Grodzkiego.

Śmierć dziewczynki

pod kołami pociągu.

Łódź 18 listopada. W dniu dzisiejszym około godziny 7 rano w Chojnach wpobliżu ulicy Wiznera, została przejechana przez pociąg około 13-letnia dziewczynka niewiadomego nazwiska. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki ofiary tragicznego wypadku zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej. Dochodzenie w kierunku ustalenia nazwiska zabitej przez pociąg prowadzi odnośny XIII komisarjat policji.

Katarzyna i ocet.

Łódź, 18 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Franciszkańskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 24-letnia Katarzyna Marczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala.

W mieszkaniu przy ulicy Żabiej 3 w bójce odniósł rany tłuczone głowy i klatki piersiowej 35-letni Franciszek Stępczyk, bezrobotny, zamieszkały w tymże domu. Ofierze bójki sąsiedzkiej udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

Na ulicy Pomorskiej został przejechany przez samochód 27-letni Arnold Krausz, bezrobotny, zamieszkały w Brzezinach. Krausz odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy.

W bójce przy ulicy Nowo-Pabjanickiej został pobity 17-letni Wacław Michalak, zamieszkały przy ulicy Żółkiewskiego 38. Michalak odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Anglja wprowadziła cła na manufakturę wełnianą i bawełnianą, co zagraża naszemu eksportowi, głównie z Brzezin.

(—) B. ministrowi Snowdenowi nadany został tytuł wicehrabiego, wobec czego będzie on mógł prowadzić nadal swą działalność polityczną w Izbie lordów.

(—) W Dynaburgu zapadł wyrok w drugiej instancji w sprawie 18 osób, oskarżonych o przeszkadzanie w odprawianiu nabożeństwa ze śpiewami w języku polskim. Po długim przewodzie sąd skazał 14 osób na kary od 5 tygodni do 2-ch miesięcy, 3 osoby skazał warunkowo i jedną uniewinnił.

(—) Sąd doraźny w Szczuczynie (woj. nowogródzkie) skazał na karę śmierci przez powieszenie Stanisława Nowika, parobka w majątku Andruszowce, za zamordowanie właściciela majątku i zgwałcenie służącej. Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok wykonano o godzinie 9 min. 10.

(—) Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy ze Lwowa b. premjer Bartel, który dziś zeznawać będzie w procesie brzeskim, jako świadek. P. Bartel zamieszkał na Zamku, jako gość pana Prezydenta.

Nie jest wykluczone, że p. Bartel będzie przyjęty w Belwederze, o ile stan zdrowia marszałka Piłsudskiego na to pozwoli.

(—) Wiceminister Stamirowski został przeniesiony z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Prezydjum Rady Ministrów.

Wiceministrem spraw wewnętrznych został mianowany dr. Nakoniecznikoff - Klukowski.

Katastrofalny spadek cen

bekonu w Londynie.

Londyn, 18 listopada. Na londyńskiej giełdzie żywnościowej zaznaczyła się wydatna zniżka cen bekonów, które, jak wiadomo, w znacznej części idą tam z Polski i stanowią

poważną rubrykę naszego handlu.

Bezpośrednią przyczyną tego spadku ceny jest ubój 208 tysięcy świń na kontynencie europejskim. W samej tylko Danji w ciągu poprzedniego tygodnia, zabito 150 tys. świń.

Cena bekonów dosięgła najniższego poziomu od r. 1908.

Kapitał przegrany w karty

przyczyną śmiertelnej bójki.

Z Przemyśla donoszą:

Bardzo ciekawe są okoliczności ujawnione obecnie w związku ze śmiercią Szmula Hobla, który padł ofiarą bójki z Leonem Baderem i Chaimem Englemiglem i. Sprungem, ugodzony żelaznym końcem parasola w głowę.

Wszyscy trzej stanowili dorywczą spółkę handlową, która sprowadzała ryby i sprzedawała je w handlu wózkowym na ulicach przeciętnie po zł. 2.50 za 1 kg.

Jeden ze spólników, Sprung, przegrał w karty

około 1500 zł.

z pieniędzy stanowiących własność spółki, ograny przez zawodowych karciarzy-hazardzistów. Ta strata kapitału obrotowego doprowadziła spólników do wzajemnych zarzutów i zaciekłej kłótni, która przemieniła się w bójkę, zakończoną śmiercią jednego z nich.

Furgon z pieczywem oblany naftą.

Oburzeni przechodnie pobili „komisję strajkową".

Łódź, 18 listopada. Poza próbą zwołania przez Inspektorat Pracy ponownej konferencji czeladników z właścicielami piekarń, która to konferencja nie doszła do skutku, dzień wczorajszy nie przyniósł nic nowego, co mogłoby ewentualnie wpłynąć

na zlikwidowanie zatargu.

Komisje strajkowe czeladników piekarskich przekraczały w dalszym ciągu swoje kompetencje. Zanotowano kilka bójek i faktów wyrzucenia pieczywa z furgonów. Dziś około godziny 7 rano wydarzył się nowy wypadek. Grupa strajkujących czeladników, podszywających się pod miano komisji strajkowej, zatrzymała na ulicy Zakątnej furgon piekarni Fünstera.

Strajkowicze powyciągali butelki z naftą usiłując oblać nią pieczywo. Świadkami incydentu byli liczni przechodnie, którzy nie dopuścili do zniszczenia pieczywa i zaczęli

bić czeladników piekarskich

oraz odbierać im butelki z naftą. Zaalarmowano również policję, przed przybyciem której jednakże strajkujący zdołali zbiec.

Pieczywo poranne można dostać tak w piekarniach jak i w sklepach spożywczych. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z chlebem, którego w pewnych dzielnicach miasta zupełnie niema. Na przedmieściach o chleb łatwiej. Można go nabywać na wozach chłopskich i u handlarzy, którzy przywożą chleb z prowincji. Na dzień dzisiejszy zapowiedziane zostało walne zebranie strajkujących czeladników piekarskich. W południe odbędzie się również konferencja w cechu piekarzy, na której zda sprawozdanie delegacja cechu z interwencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

Czaszka na stole sędziego.

Trzy lata więzienia dla ojcobójcy.

Z Poznania donoszą:

W sądzie okręgowym toczyła się odroczona przed kilku dniami sprawa przeciwko Tomaszowi Nowakowi oskarżonemu o zabójstwo ojca w czasie nieporozumień rodzinnych. Na rozprawę dostarczono narzędzie zbrodni: łopatę do kopania, oraz górną część czaszki z wyraźnym znakiem zadanego urazu.

Rzeczoznawca sądowy prof. Horoszkiewicz stwierdził, że ponad wszelką wątpliwość śmierć starego Nowaka nastąpiła wskutek zadanego ciężkiego urazu w głowę.

Dodatkowo przesłuchano jeszcze córkę zmarłego Helenę Nowak która zeznała że ojciec w krytycznym dniu gonił brata z drągiem po ogrodzie. Zdenerwowany brat schwycił łopatę którą kopał w ogrodzie, starał się osłaniać od ewentualnych uderzeń ojca.

Po zakończeniu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który oświadczył, że obok oskarżonego powinna zasiąść matka jego Antonina Nowakowa jako pośrednia przyczyna zbrodni, ponieważ właśnie ona podżegała

dzieci do nieposłuszeństwa.

W zakończeniu oskarżyciel publiczny żądał biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, najłagodniejszego wymiaru kary, 3 lat więzienia.

Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego Tomasza Nowaka na 3 i pół lat więzienia.

Walka religijna w Hiszpanji.
Dolina Jezuitów.
Dom św. Ignacego Loyoli.

Loyola, w listopadzie.

Jest to niewielka dolina w zakątku hiszpańskiej części kraju baskijskiego... Oaza zieleni, ciszy i spokoju. Ale jednak od kilku tygodni jej mieszkańcy żyją w niepokoju, a oczy całej Hiszpanji zwróciły się na tę małą dolinę — dolinę Azpeitzia, zwaną także doliną Jezuitów. Jest tutaj wiele klasztorów i miejsc pielgrzymek, a na czele ich — klasztor Loyoli.

Tutaj dnia wiosennego roku 1521 młody szlachcic, ranny w nogę podczas bitwy pod Pampeluna, został przywieziony do domu rodzinnego, małego zamku warownego, którego solidne mury zachowały się jeszcze. Wyzdrowieniec poprosił o książki. Znaleziono tylko „Żywoty Świętych" i „Naśladowanie Jezusa Chrystusa". Lektura tych książek poruszyła go do głębi. I oto dlaczego Ignacy Loyola ślubował poświęcić swój majątek i resztę życia swego „największej chwale Boga". Wkrótce zebrał dookoła siebie kilku wybranych towarzyszy. Zakon Jezuitów został założony.

Wszyscy wiedzą, jaką rolę odegrał w historji chrześcijaństwa w zmiennej kolejności łaski i niełaski dziejów.

Powstały w Hiszpanji — poza przejściowemi trudnościami, stworzył sobie tutaj stanowisko niemal niezachwiane.

Konstytucja młodej republiki hiszpańskiej wrogo godzi właśnie w ten zakon, uważając jego egzystencję za niemożliwą do pogodzenia z duchem nowoczesnej Hiszpanji. Aby dowiedzieć się, co z tego rozporządzenia wyniknąć może, przybyłem do Loyoli.

Po dłuższej drodze w ciszy, wzdłuż potoków, przybywa się niemal niespodziewanie do miasta.

Azpeitzia, w sercu kraju baskijskiego posiada jakiś odcień charakteru bretońskiego. Niezbyt wysokie jej domy zbudowane są z brunatnego granitu. Za wejściowemi drzwiami

domyślić się można ciemnych wnętrz,

mrocznych nawet przy oświetleniu.

Kobiety, obute w espadrille, z obnażonemi głowami, w skrzyżowanych na piersiach chustach, siedzą na progach, zajęte szyciem lub robotą na drutach.

W każdej uliczce, w każdym zaułku spotyka się mężczyzn w sutannach, przechodzących mimo nas w zamyśleniu... Są u siebie i wszyscy ustępują im z drogi z poszanowaniem...

Z Azpeitzii auto w ciągu dziesięciu minut sprowadza nas do Loyoli. Kościół poza kształtem rotundy nie przedstawia nic osobliwego, ale cieszy się ogromną czcią mieszkańców. Dom św. Ignacego Loyoli natomiast wart jest zwiedzenia.

Nabyty przez Annę Austrjaczkę, jakie trzysta lat temu i ofiarowany przez nią zakonowi Jezuitów był pieczołowicie utrzymywany i w potrzebie restaurowany z pietyzmem.

Pokój, w którym przyszedł na świat św. Ignacy Loyola, odznacza się solidnemi belkami z polerowanego dębu. Dziwne wrażenie wywiera komnata, w której święty sypiał w dzieciństwie, z powodu ścian z perłowej masy

i sufitu z barwnego szkła.

Sala, w której nawrócił się św. Ignacy Loyola, mieści posąg świętego, wielkości naturalnej, na rzeźbionej kanapie. Portjery z szkarłatnej brokateli zakrywają okno. Całość jest piękna. Nieco dalej wchodzi się do komnaty jakby opancerzonej: ściany, podłoga, sufit — wszystko jest ze stali, ozdobionej miedzią i srebrem.

Naogół drogie materjały i cenne kruszce nagromadzone są wszędzie. Stropy mają masywną ornamentację i złocenia. Zresztą wszystkie sale są zamienione w sanktuarja z ołtarzami z masywnego srebra i złotemi świecznikami, inkrustowanemi diamentami.

Dom rodzinny św. Ignacego Loyoli zamknięty jest w murach klasztoru. Ten, zaś, złożony z serji budynków, wzniesionych w biegu stuleci i połączonych z sobą, tworzy dziś obszerną cytadelę.

Zwiedziłem szerokie korytarze, mównice, refektarze o wywoskowanych starannie boazerjach, sale klasowe — jest to bowiem nowicjat — i dziedzińce, ozdobione posągami świętych, pomiędzy innemi św. Stanisława Kostki i św. Ludwika Gonzagi.

Nawet kuchnie, gdzie zakonnicy w milczeniu obierali kartofle, świadczą o staraniach w najdrobniejszych szczegółach.

Zdziwiony byłem widząc w tym wzorowo utrzymanym klasztorze

liczne łóżka polowe,

rozstawione wszędzie w widocznym pośpiechu.

— Mamy tutaj zazwyczaj osiemdziesięciu uczniów, — powiedział mi oprowadzający mnie zakonnik, — ale wobec ostatnich wydarzeń sprowadziliśmy jeszcze tylu, ilu się dało z innych klasztorów Hiszpanji. Czujemy się tutaj bezpieczniej i jesteśmy bliżej granicy...

Na moje zapytanie, co będzie, zakonnik odpowiedział:

— Nie wiem, decydować będą przełożeni...

Inni, mniej skromni, ale równie dyskretni zakonnicy mówią o przyszłości ze spokojem, w którym tkwi trochę pogardy:

„Grożą nam wysiedleniem, a jednak niedawno, gdy zamknąć chcieliśmy niektóre swoje kolegja, zmuszono nas pod groźbą do odwołania zamiaru. Niczego brać na serjo nie można...

„Rozumie pan dobrze, że

bić się nie będziemy...

W ciągu jednego stulecia trzykrotnie wydalano nas z Hiszpanji, a wracaliśmy zawsze. Naród hiszpański, mając prawo głosowania, jest panem swego losu. Nie zrobimy nic, by go podburzyć... ale wpoimy mu cierpliwość. Hiszpanie wiedzą dobrze, że godząc w nas, godzi się w ich wiarę. Zaczekamy".

Hel.

Najmniejsza łódź podwodna świata.



W Ameryce skonstruowano nową łódź podwodną, obsługiwaną przez jednego człowieka. Łódź długości 7 metrów wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród fachowców wojskowych

Mur z wózków
uratował siedemdziesiąt robotników.

Burza, która szalała temi dniami nad Anglją wyrządziła wielkie szkody szczególnie w księstwie Walji, gdzie 4 osoby

poniosły śmierć.

Rzeki i jeziora wystąpiły z brzegów i w kilku miastach ulice znalazły się pod wodą.

Koło miejscowości Treochy, w hrabstwie Glamorgan potoki górskie, wezbrane wskutek ulewnych deszczów, dosięgły jednej z kopalń. Woda podmuliła dziesiątki tonn niewygasłych jeszcze zupełnie żużli, które zaczęły się posuwać w kierunku szybu wywracając po drodze dom, którego mieszkańcy zdołali w porę uciec. W zagrożonym szybie pracowało 700 robotników, których życie znalazło się w strasznem niebezpieczeństwie. Gdy zwały żużli zasypały wejście do szybu, nie byłoby już

dla nich ratunku.

Ale robotnicy będący na powierzchni i obserwujący posuwanie się żużli, zrozumieli grozę położenia i wszelkiemi siłami starali się wstrzymać posuwanie się masy ku otworowi szybu. Utworzono mur z kilkunastu wózków, które wprawdzie zostały przewrócone, wystarczyły jednak aby powstrzymać lawinę żużli. Mimo zniszczenia maszyn pompujących powietrze do kopalni oraz zasypania kotłowni, udało się uzyskać odpowiednią ilość pary dla wywiezienia na powierzchnię ziemi ludzi i konie.

Kompromitująca koperta.
Nadużycia asystenta pocztowego.

Asystent pocztowy, August Tan, pełnił służbę w urzędzie pocztowym w Rozbarku, gdzie dość często ginęły przesyłki pocztowe, a zwłaszcza listy polecone. Od szeregu lat podejrzewano go o przywłaszczanie sobie tych przesyłek, jednak z braku dowodów, żadnych kroków przeciwko niemu nie poczyniono.

Pewnego dnia T. pełnił służbę przy okienku, służącem do przyjmowania listów poleconych. W tym czasie zjawiła się pewna kobieta i nadała „ważny" List który już następnego dnia

miał być w Berlinie.

T., przypuszczając, że w ważnym liście znajduje się gotówka, przywłaszczył go sobie. Po otwarciu listu spostrzegł, że zawiera on tylko... zaświadczenie na pobyt adresata. Zaświadczenia tego nie zniszczył jednak, tylko kupił nową kopertę, napisał własnoręcznie adres i wysłał pod wskazanym adresem. Pech jednak go prześladował, bo list nadszedł na ręce adresata w Berlinie z pewnem opóźnieniem.

Obcy charakter pisma na kopercie, odrazu wydał się podejrzany adresatowi, to też po skomunikowaniu się z nadawczynią, zgłosił zażalenie i pretensje do poczty o odszkodowanie.

Dla władz śledczych nie było już trudno ustalić, kto spowodował zwłokę w wysyłce listu i kto list otwierał.

T. stanął przed sądem okręgowym w Bytomiu. Przyznał się do zarzucanego mu czynu. Przełożeni jego, przesłuchani w charakterze świadków, wystawili mu jaknajgorsze świadectwo, zarzucając mu również, że wszelkie inne przesyłki, które w ciągu lat ginęły w urzędzie pocztowym w Rozbarku

również sobie przywłaszczył.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Trocki nieźle zarabia.
Kosztowne pogawędki z b. dyktatorem Rosji.

Jak wiadomo, Trocki został wydalony z granic Rosji sowieckiej i żadne z państw nie chciało mu dać wizy wjazdowej. Sytuacja była bardzo krytyczna, gdyby nie wspaniałomyślność Mustafa Kemal Paszy, który przypomniał sobie, że podczas wojny grecko-tureckiej Trocki będąc podówczas komisarzem wojny, oddał Turcji dużą przysługę, dostarczając jej w ciężkich chwilach broń i amunicję, niewiadomo coby ze sobą zrobił.

Korzystając zatem z gościnności Turcji Trocki czuje się tam zupełnie dobrze. Klimat tamtejszy widocznie mu służy, bo jest zdrów i materjalnie też nieźle mu się powodzi. Trocki otrzymuje duże honorarja nie tylko za swoje książki i artykuły, lecz także za udzielane wywiady.

Bezpłatnych wywiadów Trocki nie udziela nikomu. Niedawno otrzymał były wódz bolszewickiej Rosji 500 dolarów za „pogawędkę" z przedstawicielem jednego z pism londyńskich. Prócz tego Trocki wywiózł kilka miljonów z Sowietów.

Pochłaniacz gazów trujących.
Rewelacyjny wynalazek chemika.

Jak donosi prasa zagraniczna, duńskiemu kierownikowi chemicznego laboratorjum technicznego chemikowi R. Z. Hansenowi udało się podobno wynaleźć pochłaniacz do maski przeciwgazowej. Pochłaniacz ten ma bronić przed wszystkiemi bez wyjątku **gazami bojowemi.** Oddychanie przy użyciu tego filtra ma być bardzo łatwem. Nowy pochłaniacz nadaje się do wszelkich znanych masek.

Wiadomość ta brzmi niezwykle sensacyjnie i gdyby okazała się prawdziwą posunęłaby bardzo daleko naprzód obronę przeciwgazową osłabiając jednocześnie grozę niebezpieczeństwa użycia trucizn chemicznych przeciw ludności cywilnej. Praca Hansena i wynalazek jego o ile jest skutecznym byłby dziś zupełnie niedocenionem dobrodziejstwem dla ludzkości dręczonej widmem wojny lotniczo-chemicznej. Warto, aby wynalazkiem tym zainteresowały się nasze władze i Liga obrony powietrznej i przeciwgazowej.

Arnaldo Fraccaroli

9

„RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

Trzej przyjaciele za opłatą 2 dolarów weszli na bal manicurzystek w dużym hotelu. Panny w bardzo niedostatecznych strojach tańczyły i piły z przygodnymi znajomymi. Autor poznał podczas plastyki w jednym z pokojów hotelowych miss Florence. Po przetańczeniu kilku tańców we wspólnej sali oboje wraz z tłumem wydostali się na korytarz.

W drodze do pokoju hotelowego spotkali dwie przyjaciółki Florence: Rosalinę i Juliete. Rozgościli się w pokoju hotelowym. Florence pozwoliła się swemu towarzyszowi pocałować w pokoju sąsiednim w usta. Julieta poszła do łazienki, aby się wykąpać. Nagle rozległo się wołanie Rosaliny:

*

— Obcy! Ratunku!

— Nie, to nie obcy. Jesteśmy właścicielami pokoju.

Poznałem głos Billy'ego. Przyszedł z towarzyszem po butelki; urządzili sobie zabawę z innymi kompanami.

Przedstawiłem ich. Juliet zanurzyła się jak długa, w wodę, trzymając rękę w miejscu, gdzie, według niej, mieściła się cała jej kobieca godność, którą należało chronić, i wyciągnęła drugą do nowoprzybyłych. Następnie, gdy zamierzali zabrać butelki i odejść, zatrzymałem ich.

— Czy w tamtem towarzystwie znaleźliście jakie dziewczynki?

— Owszem, dwie.

— Ładniejsze od tych?

— Szczerze mówiąc, to nie.

— A więc dlaczego nie dotrzymujecie towarzystwa tym dwom, które są same?

Moi towarzysze spojrzeli po sobie, gotowi podchwycić tę myśl. Najwidoczniej kąpiel rozjaśniła już umysł Juliet, gdyż nie zmieniając pozycji, zapytała jednego z nich:

— Jak się nazywasz, chłopczyku?

— Billy.

— Słuchaj, Billy, daj mi płaszcz kąpielowy, please. Bo ja nie chcę się pokazać naga nieznajomym.

— Masz słuszność, kochanie.

Wytworzyła się już atmosfera dobrodusznej studenckiej koleżeńskości, typowa wśród amerykańskiej młodzieży, która tak bardzo zdumiewa cudzoziemców, przybyłych z zacofanej Europy, gdzie trzeba jeszcze kilku miesięcy dla dojścia do rezultatów, jakie ludzie praktyczni uzyskują w kilka minut.

— Tymczasem, zanim wy się przygotujecie, my jeszcze potańczymy, — rzekła miss Florence, i pociągnęła mnie z pokoju.

Sala była mniej natłoczona. Wiele osób poszło na kolację, inni powracali już najedzeni, zaczerwienieni, podnieceni. Orkiestrę białych zastąpił gong murzynów, którzy ciskali dźwiękami, jakgdyby ogniami bengalskiemi. W ten sposób mogliśmy przejść się trochę, nie popychani przez tłum.

Miss Florence oparła się z omdlewającą poufałością na mojem ramieniu. Czułem, jakgdyby mi się oddawała w opiekę, z wdziękiem ufnego dziecka.

— Słuchaj, kochanie, coś ci powiem.

— Coś ważnego?

— Nie śmiej się ze mnie. Podobał mi się twój pocałunek.

— Nie wydawałaś się zbytnio nim zachwycona.

— Bo nie byłam przyzwyczajona.

— Nie znałas pocałunków?

— Takich, nie. Wydały mi się inne, niż pocałunki standaryzowane. Teraz, na wspomnienie, smakują mi bardzo. Chciałabym powtórzyć.

— Najdroższa, z rozkoszą.

— Nie tutaj. Pójdziemy do mego pokoju. Chce mi się pić, a i my przywiozłyśmy trunki. Zobaczysz.

— Macie tutaj pokój?

— Tak, dla wygody. Nie miałyśmy w programie żadnej znajomości z młodymi ludźmi. Tańczyć, bawić się, nawet pić, owszem, ale poza tem miałyśmy zostać same, dziewczęta. To wina tego idjoty, co chciał mnie pocałować.

— Nie obrażaj go, ja jestem mu wdzięczny.

W korytarzu, zanim weszliśmy do pokoju, trzymając klucz, pobrzękujący w ręku, miss Florence rzekła mi z powagą:

— Jednakże, przedtem musisz mi coś przyrzec.

— Wszystko, co chcesz.

— Ale zupełnie serjo.

— Słowo.

— Nie dotkniesz mnie.

— Obiecuję.

— Przysięgnij.

— Na wszystko, co chcesz.

— Wy, Europejczycy, nawet jeżeli już jesteście od pewnego czasu w Ameryce, jak ty, mylicie się łatwo i wulgarnie co do charakteru i zamierzeń Amerykanek. Tobie nie wolno się mylić.

— Nie pomylę się.

— I dobrze zrobisz. Wy jesteście przyzwyczajeni do innej atmosfery i nie rozumiecie naszego, zupełnie odrębnego rodzaju życia. Widzicie naszą swobodę myśli i postępowania, nie powstrzymaną nieustanną kontrolą rodziny, widzicie, że jesteśmy w zupełności paniami swojej woli, wolno nam wychodzić, wracać, spędzać czas poza domem, bawić się, śmiać, dokazywać w towarzystwie młodych ludzi. Dostrzegacie w nas szybką poufałość, do której nie jesteście przyzwyczajeni, którą wy bierzecie za ośmielenie, za awans do dalszych zbliżeń i wyobrażacie sobie to wszystko zupełnie błędnie. Wierzycie w nieistniejące możliwości.

— Myślimy, wierzymy. Kto ci to powiedział?

— Wystarczy spojrzeć na was. I jest to poniekąd logiczne. Bierzecie nas za łatwe, bo jesteśmy szczere. Myślicie, że od nas możecie uzyskać wszystko tak odrazu, jak uzyskacie całusa. A wierzaj mi, tak nie jest.

— Wierzę wszystkiemu, co mówisz.

— Rozumiem. Wy przykładacie wielką wagę do pocałunku. Ależ to nie ma żadnego, absolutnie żadnego znaczenia. Jest dowodem przyjaźni, jak wiele innych. To jakby uścisk ręki, złożony na ustach.

— To przemieszczenie — owszem, owszem....

— Być może, ale nie chciałabym, byś stworzył sobie niepotrzebne złudzenia. Nie chciałabym, abyś pomyślał: ta miss Florence przyjmuje mój pocałunek, pozostaje ze mną i przytula się do mnie przez cały wieczór, okazuje mi sympatję, wprowadza mnie do swego pokoju, to znaczy, że możesz otrzymać od niej wszystko, co zechcesz. Jeżeli myślisz w ten sposób, to lepiej uścijśnijmy sobie dłoń tutaj, u wejścia do mego pokoju, good night i więcej nie będzie o tem mowy. Musisz mi obiecać, że mnie nie dotkniesz. Zgoda?

— Miss Florence, pani sądzi mnie niesprawiedliwie. Jestem dumny, że panią poznałem, że stałem się jej przyjacielem. Po zostanę pani zawsze wdzięczny, jeżeli zechce mnie wspominać z sympatją i nie mam najmniejszego zamiaru sprawiania jej przykrości.

Uścisnęła mi rękę.

— Doskonale. Wchodźmy.

* * *

W istocie, trzy gracje przyniosły ze sobą sute zapasy dla pokrzepienia się. Trzy butelki szampańskiego stały zamrożone w kubełku pełnym lodu, inne wzdłuż ściany, oczekiwały swojej kolei, a na stole leżały zapasy najbardziej pożądane na każdej party amerykańskiej: bułeczki z masłem, „toasts", blue - points, czyli miejscowe ostrygi, kawior, wątróbki w kamionkach, galantina, ozór wędzony, śledzie, zimne mięsa, marmolada, banany, piramida pomarańcz... Wystarczyłoby dla nasycenia dwudziestu zgłodniałych. Na łóżku leżały porzucone futra trzech przyjaciółek. Dwa były przyzwoite, lecz skromne, trzecie zaś z szynszyli, z kołnierzem i mankietami ze srebrnego lisa, należało do kategorii strojów, stanowiących przedmiot westchnień wielu kobiet.

— Musi ci być ślicznie w tym szarym kolorze, przy twojej białej cerze i złotych włosach.

— Kto ci powiedział, że to moje futro?

— Ponieważ jest najpiękniejsze i bardzo kosztowne.

— Wiem, to też szkoda, że nie moje. Pożyczone.

— Ach, tak!

Okrzyk mój oznaczał zdziwienie. Ale nie dodałem ani słowa. Bogate przyjaciółki musiała mieć miss Florence, jeżeli pożyczyły jej tak kosztowne futro i na taki wieczór. Albo też musiała cieszyć się zaufaniem któregoś z właścicieli wielkich magazynów, aby uzyskać taką grzeczność.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W sali Stowarzyszenia Techników odbyło się zebranie w sprawie organizacji ogólno-krajowego Muzeum przemysłu i techniki. Referat p. t. „Muzea zagraniczne i organizacja Muzeum przemysłu i techniki w Warszawie" wygłosił inż. Jackowski, członek zarządu i wiceprezes Koła przyjaciół Muzeum. Drugie zebranie w tejże sprawie odbedzie się w dniu 20 bm. Pierwsza część dyskusji dotyczyła zagranicznych muzeów tego rodzaju, druga część dyskusji zajmie się właściwą sprawą organizacji „Muzeum przemysłu i techniki" w Warszawie.

* * *

Magistrat warszawski wypłacił w ostatnich dniach należne pracownikom miejskim pobory za 1 stopad. zaległości za październik z tytułu pensji oraz emerytur. Codziennie odbywają się posiedzenia komisji budżetowej magistratu w celu ukończenia prac na preliminarzem budżetowym miasta na r. 1932-33 Pierwotne zamierzenia aby preliminarz ten nie przekraczał 95.000.000 złotych mają być zrealizowane.

* * *

W dniu wczorajszym minęło 50 lat od pierwszego posiedzenia komitetu budowy wodociągów warszawskich, zwołanego w swoim czasie przez generała Starynkiewicza. Posiedzenie to zapaczatkowało budowę filtrów stołecznych, wobec czego dyrekcja wodociągów zwołała specjalne posiedzenie zarządu. Inż. Rabczewski zobrazował sytuację, w jakiej odbyło się przed 50 laty posiedzenie komitetu. Udział w ówczesnem posiedzeniu brali żyjący inż. Kucharzewski, zmarli Jan Bloch. inż. Szteinkeler, hrabia Edward Krasiński i twórca wodociągów Lindley. Pierwszy protokół spisany był w języku polskim, a następnie tłumaczony na język rosyjski.

* * *

Wnętrze wielkiego tunelu linii średnicowej doprowadza się powoli do porządku. Wygładza się powierzchnie tunelu i konstruuje płytę z betonu wzdłuż całego tunelu. Płyta wzmocni budowę i przyczyni się do tego, że ściany tunelu nie będą osiadały podczas ruchu pociągów. W okresie zimy tunel będzie żwirowany, na wiosnę ułożone będą tory kolejowe i puszczone będą pierwsze pociągi robocze z materjałem budowlanym. Minister komunikacji postanowił kontynuować roboty, związane z linją średnicową

* * *

Powierzchnie grzebalne Warszawy są na wyczerpaniu. Powązki są niemal zupełnie zajęte Bródno ma jeszcze hektar wolnego obszaru, cmentarz żydowski jest w 75 proc. zajęty. Projektowane cmentarze przedstawiają sie jak następuje: za wałem fortecznym 7.8 ha. powiększenie cmentarza wojskowego 15.44 ha. cmentarz na Rakowcu 10 ha, przy forcie Czerniakowskim 21.4 ha. cmentarze przylegające do Powązek 33.4 ha. cmentarze przylegające do b. cmentarza prawosławnego 27.8 ha. Razem wynosi to 115.9 ha. W dzielnicy praskiej projektowane są cmentarze: cmentarz na Żeraniu 6 ha, cmentarz na Nowem Bródnie 22,7 ha i na Grochowie 27 ha. razem 55.7 ha.

KRATECZKI.

Chłopięce figle.

Czupurny sąsiad.

Lato wyjechało już zagranicę, do lepszych, cieplejszych krajów i zostawiło miejsce jesieni, która chętnie skorzystała z okazji i płaczliwie, łzawo zawodzi nad naszą niedolą. Stąpamy tedy po lubem błotku, brudzimy obuwie i klniemy. Okazuje się, że chociaż wynaleziono radjo, telewizory i inne fidrygałki, nie zdołano jednak, przynajmniej w Łodzi, wynaleźć sposobu, któryby spowodował usuwanie błota z chodników łódzkich ulic. To jakoś dziwnie nikogo nie obchodzi. Wprawdzie gdzieś, w dalekich krajach, za morzami, za górami, błoto poprostu zmywa się wodą, polewając nią błotniste chodniki, ale Łódź kpi sobie z burżuazyjnych przesądów.

Nic dziwnego, że wieczny widok błota nastraja ludzi błotnisto. Błotniste twarze łodzian, błotniście się uśmiechają, błoto materjalnie i moralnie panuje w błotnistych duszach, słowem błotnisto jest i niedobrze. Chyba, że przyjdzie zima, śniegiem nakryje błoto, i będziemy mogli wszyscy z Łodzi udawać niewinnych.

Jak sami widzicie, a raczej czytacie, opanowała mnie dzisiaj melancholja rzewna a przedziwna. A wiadomo, co powoduje melancholję: albo brak pieniędzy, albo utrata kochanki, albo zbliżający się katar. Gdy te trzy powody wystąpią jednocześnie, wówczas melancholja wielka jest i bolesna. Melancholijnie wówczas pisze się i pije, melancholijnie prosi o zaliczkę, melancholijnie śpi i je. Melancholja jest bowiem rzeczą smutną i nie dopuszcza żadnej radości życia. Jeden jest tylko sposób na uleczenie melancholji: trzyczwarte litra dobrego, starego konjaku, ot np. Meukowa z 1911 r. Ale do tego lekarstwa potrzeba pieniędzy, a gdyby były pieniądze, nie byłoby melancholji. Jest to więc błędne koło, z którego niema wyjścia. Prawie tak, jak w sytuacji gospodarczej.

POBITY.

O melancholji nic nie wiedział 14-letni Wacław Gusiel, chłopię wesołe i figlarne. Wacuś cały dzień dokazywał, może i dokuczał któremuś z sąsiadów, ale chyba nikogo nie zamordował i nie okradł.

Innego usposobienia był imćpan Antoni Polakowski, który mimo, iż też chyba nie był melancholikiem, nie znał się widocznie na żartach i nie wiedział, co to jest dziecięca radość życia. To też wszelkie figle - migle i wybryki Wacusia w odniesieniu do jego osoby psuły mu krew i miast swojej, upuścił jej trochę Wacusiowi.

Fakt ten, zwłaszcza, że Wacuś parę dni po operacji sprawionej przez Polakowskiego leżał w łóżku, wywołał niezadowolenie ze strony ojca Wacusia, które to niezadowolenie w zupełności podzielił Sąd i skazał Polakowskiego na sto złotych grzywny lub dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Stasiek to duma rodziny!

Piotr Wacławski o swym zabitym bracie.

Z Wilna donosza:

Brat zabitego w Wilnie ś. p. Stanisława Wacławskiego, Piotr Wacławski opowiada następujące szczegóły o zmarłym.

— Mieszkamy we wsi Siniawa pow. Samborskiego, woj. Lwowskiego. Ojciec nasz, Jan jest rolnikiem i gospodarz na 8 morgach. Było nas

sześciu braci.

Dwaj — Andrzej i najmłodszy Paweł pomagają ojcu pozostali zarabiają różną pracą — ja jestem felczerem końskim.

Ś. p. Staś był przedostatnim.

Był on dumą i nadzieją rodziny. Już w szkole powszechnej, w Siniawie, wykazywał wielkie zamiłowanie i

zdolność do nauki.

To też postanowiliśmy wysłać go do gimnazjum w Sanoku, które ukończył bardzo dobrze i wstąpił do seminarjum duchownego w Wilnie. Jednakże słabe zdrowie nie pozwoliło mu pozostać w seminarjum, gdzie raz poraz zapadał na zdrowiu.

— Namawiałem go, by wystąpił z seminarjum i zanim rozpocznie dalszą naukę, przyjechał do domu i odpoczął przynajmniej rok. Staś jednakże nie zgodził się, gdyż pragnął jaknajprędzej skończyć, by nie być ciężarem dla rodziny...

To też nie przyjechał on na wakacje i w ten sposób rodzice nie widzieli go już przeszło rok. Wiadomość o śmierci brata była dla nas

piorunującą niespodzianką.

Potraciliśmy wszyscy głowy. Wsiadłem naoklep na konia i popędziłem na pocztę do Rymanowa, gdzie nadałem depeszę pod adresem Bratniej Pomocy. Chciałem za wszelką cenę powstrzymać pogrzeb.

Zanim zdobyłem potrzebną gotówkę, już minął dzień. Ruszyłem wreszcie z matką do Sanoka, ale matka ze wzruszenia rozchorowała się i musiała powrócić. Pojechałem sam.

Z drogi depeszowałem powtórnie do Wilna do szpitala św. Jakóba, by bezwzględnie powstrzymano pogrzeb i byłem wprost przerażony, gdy w Lidzie powiedział mi policjant, że brata już pochowano. Wieczorem przybyłem do Wilna i tu od kolegów ś. p. Stasia dowiedziałem się całej prawdy.

Jestem głęboko wzruszony tym serdecznym stosunkiem i ciepłem, jakie okazali mi studenci. Będzie to wielka pociecha dla rodziców i dla braci, iż wilnianie sprawili Stasiowi tak piękny i wspaniały pogrzeb.

Policjanci w kole kobiet.

Awantury we wsi Cisie.

Z Warszawy donoszą:

Wieś Cisie, gminy Wiązowna, stała się terenem zajścia, które niestety powtarza się w ostatnich czasach

coraz częściej.

W czasie dokonywania czynności mierniczych przez mierniczego Stanisława Mejersa chłopi wspomnianej wsi stawili przybyłemu czynny opór. Gdy mierniczy wraz z kilku ludźmi miał dokonać pomiaru gruntu, kobiety w liczbie około 50,

wraz z dziećmi

stanęły zwartym murem, grożąc kamieniami i nie pozwalając na dokonanie pomiarów.

Natomiast mężczyźni, uzbrojeni w pałki i widły, ukryli się w krzakach, aby w każdej chwili być gotowymi na wypadek gdyby „interwencja" kobiet nie dała rezultatów.

Wobec tak groźnej sytuacji, zaalarmowano policję, gdy jednak przybyło trzech policjantów, którzy mieli udzielić pomocy mierniczemu, kobiety

chciały ich obezwładnić.

Wywiązało się szamotanie, podczas którego kobietom rzucili się na pomoc ukryci dotychczas mężczyźni, którzy otoczyli policjantów, grożąc pobiciem. Policjanci zapowiedzieli, że zrobią użytek z broni, co jednak chłopów nie przeraziło. Awanturujący się tłum został rozproszony dopiero po nadejściu pomocy. Główni prowodyrzy zajścia ukryli się, jednakże są oni policji znani.

Świst gumowej pałki.

Jak żona ukarała kochankę swego męża?

Z Bydgoszczy donosza:

Małżonka znanego na tutejszym bruku obywatela wyjechała na kilka dni. Po powrocie nie zastała w domu męża, który w „bardzo ważnych sprawach" musiał jechać do Warszawy, jak jej oświadczono.

Żonę zdziwiło, że jednocześnie i biuralistka męża

gdzieś się zapodziała.

Na zapytania, odpowiedziano jej, że biuralistka zachorowała.

Tknięta niedobrem przeczuciem, udała się do mieszkania biuralistki, celem sprawdzenia jej choroby. Lecz matka wytrzeszczywszy oczy na kobietę, która prawi o chorobie jej córki, odpowiedziała zgorszona: „E, co to pani gada o chorobie „w bardzo ważnych sprawach musiała pojechać do Warszawy".

Interpelantka, jak wicher popędziła na pocztę. Wiedziała w którym hotelu mąż zazwyczaj staje, gdy przybywa do Warszawy.

Telefon... proszę połączyć Warszawa hotel ten i ten...

Czy jest tam pan X?... Odpowiedź: jest.

— Z kim jest?

Odpowiedź: ze swoją żoną...

Rozmowa urwana... silne zawieszenie słuchawki... głośne zatrzaśnięcie drzwi kabiny telefonicznej... i kobieta jak piorun wypada z poczty na ulicę.

Skierowała się najpierw do składu wyrobów gumowych, gdzie nabyła coś,

w rodzaju pałki gumowej,

a następnie na dworzec.

Pociąg do Warszawy wkrótce odchodzi?... dobrze. Proszę o bilet.

Już jest w pociągu — jedzie...

Warszawa — wysiada. biegnie do taksówki. Hotel... jechać szybko...

Wpada po schódkach do hotelu.

Numer pana X?...

Pierwsze piętro... dobrze...

Jest już w pokoju... Mąż stoi w piżamie mając jakąś bardzo baranią minę...

Ale tam... tam..., ktoś się porusza...

Poznała ją... to ona...

Słychać świst pałki gumowej i krzyk kobiety...

W hotelu ruch... Służba wpada do pokoju, a wkrótce przybywa policja. Uspokoiło się. Słychać tylko jęk kobiety i głos policjanta.

— Kto pani jest? Za co pani pobiła tę kobietę

— Jestem żoną i wymierzyłam sprawiedliwość kochance mego męża.

Spisano protokół. Jedna z kobiet powierzono opiece lekarskiej, druga odjechała zpowrotem do Bydgoszczy a biedny Ahaswer,

pozostał sam w hotelu.

Ponieważ jednak wszystkie „ważne sprawy" w Warszawie już załatwił, przeto nie miał tam już nic do roboty, należało więc wracać również zpowrotem do domu w Bydgoszczy.

Tutaj jednak spotkała go przykra niespodzianka, żona bowiem, zamknąwszy się, nie wpuściła go do mieszkania... Znowu musiał iść spać do hotelu...

Oblężenie podpalacza.

Krwawy samosąd nad złodziejem.

Z Sosnowca donoszą:

Wieś Preczów, gm. Sułoszowa była widownią krwawego samosądu.

25-letni Piotr Syguła, był postrachem całej wsi. Notoryczny złodziej karany kilkakrotnie więzieniem, po odcierpieniu kary wracał i w dalszym ciągu kradł, grożąc, że jeśli go wydadzą —

spali całą wieś.

Istotnie w lipcu ub. r. z niewiadomej przyczyny spaliły się 3 stodoły pełne zboża. Podejrzenie padło na znienawidzonego Sygułę, który po pożarze znikł. Minęło kilka miesięcy, gdy pewnego dnia jesienią wczesnym rankiem zauważono Sygułę przechodzącego przez wieś. Rozległy się okrzyki: „łapaj złodzieja". Cała wieś wyległa i tłum popędził za uciekającym. Syguła, widząc, że nie ujdzie pościgu wpadł do pierwszej napotkanej zagrody i ukrył się na strychu. Zaczęło się oblężenie. Kto chciał dostać się do Syguły, dostawał w głowę i spadał z drabiny. Po chwili padł strzał i Syguła stoczył się na dół. Wówczas tłum wywlókł go na podwórze i pomny doznanych krzywd

zaczął bić kijami.

W chwili dokonywania samosądu przejeżdżał przez wieś miejscowy proboszcz który rozpędził rozjuszony tłum, włożył na wóz Sygułę i odwiózł do rodziców. Ofiara samosądu jednak w drodze zmarła.

Policja zajęła się wykryciem sprawcy strzału i ustaliła, że w czasie zajścia Jan Nobis kręcił się wśród tłumu z rewolwerem w ręku.

Onegdaj Nobis stanął przed sądem okręgowym w Sosnowcu, oskarżony o dokonanie morderstwa.

Sąd zbadał kilkudziesięciu świadków którzy nie potwierdzili podejrzenia rzuconego na oskarżonego Jana Nobisa i wydał wyrok uniewinniający.

L. H.

BOY.

Świetny w swej zielonej liberji z trzema rzędami złotych guzików, w czapeczce „polo" junacko włożonej na jasno-blond głowę i podpiętej pod brodą, Molo, boy hotelu „Splendid" w Eychard-les-Bains z zarozumiałą miną przyglądał się defiladzie podagryków i reumatyków spieszących pić swe wody ze źródła Elżbiety.

— Molo! Do pryncypała! — rozległ się szorstki głos.

Obojętny na to skąd przyszło wezwanie piccolo porzuciwszy swą postawę zwycięzcy pobiegł pędem do biura, gdzie pan Thimotée, krępy, przysadkowaty, czerwony na twarzy o małej głowie i dużym brzuchu, podobny do kugli kręglowej na beczce, czekał już na niego.

— Zamknij drzwi — rozkazał mu bez żadnych wstępów pytając:

— Byłeś dziś po południu w numerze 26-ym?

— Tak, proszę pana — odparł spokojnie — miss Cornalis posłała mię po swoje listy dla wyekspedjowania ich na pocztę.

— Nie zauważyłeś nic leżącego na stoliku? — indagował zwierzchnik dalej.

— Nie, proszę pana!

— Pierścionka? Rubina otoczonego brylancikami...

Małe zielonkawe oczka pana Thimotée wpatrywały się badawczo w chłopca.

— Pierścionek ten znikł ze stolika. Nie chcę skandalu w „Splendidzie". Jeśli wziąłeś klejnot...

— O! Proszę pana! — wykrzyknął żywo piccolo — przysięgam, że...

— Oddaj go! — dokończył pryncypał — zatrę sprawę! Czas jeszcze!!

— Ależ pro... pro... proszę pana! mówił chłopczyna urywanym głosem — nie mam go! Nie ukradłem nic!

— To się zobaczy! Wywróć kieszenie! Nie chcę posądzać cię — nadmienił pan Thimotée rewidując szczegółowo podszewki i bieliznę piccola do skarpetek włącznie — ale nikt prócz ciebie nie wchodził do numeru 26-go. Hę? No! Przyznaj się lepiej!

— Nie jestem złodziejem — powiedział chłopiec dumnie, do żywego dotknięty niesłusznem posądzeniem.

— Możliwe, kawalerze! Skoro jednak klejnot zginął zdejmiesz tę liberję niezwłocznie i... po...faty...gu...jesz się do kasy. Nie mogę trzymać cię nadal u siebie.

Bledziutki i łkaniem wstrząsany Molo udał się do izdebki swej na poddaszu, by włożyć ubogie ubranko drelichowe o przykrótkich rękawach, grube wieśniacze obuwie i płaską czapeczkę z daszkiem: strój, który miał na sobie w dniu przybycia do hotelu „Splendid" na służbę. Poczem złożywszy starannie śliczną liberję zieloną z trzema rzędami złotych guzików przewiesił ją na poręczy krzesła i... zalał się rzewnemi łzami...

Zdegradowano go i wypędzono jak zdrajcę! Jak złodzieja! W oczach mieszkańców Eychard'u będzie miał odtąd to piętno hańbiące na czole!

Co powiedzą na to rodzice jego, skromni wyrobnicy najemni, którym pomagał oddając co miesiąc małą swą gażę i o wiele większe napiwki? Jak im dowiedzie, że oskarżony został o kradzież niesłusznie?

Wypłakawszy się Molo wyszedł z hotelu „Splendid" przez drzwi prowadzące do parku [illegible] wznosił się Grand-Hotel francusko - amerykański przy ulicy des Naïades.

Wieczór zapadał. Chłopczyna włócząc się po alejach bezmyślnie, jak człowiek zmiażdżony niespodziewanym ciosem stanął wkrótce nad jeziorem. Cienie nocy żłobiły ciemne dziury w pustym i milczącym parku, którego bramy były już zamknięte.

Łabędzie o niewyraźnych kształtach znaczyły się w liljowej mgle jak biała piana na ciemnej tafli wodnej.

Idąc brzegiem jeziora Molo nachylał się nad niem od czasu do czasu, jakgdyby mierząc głębokość jego... jakgdyby straszna jakaś myśl go prześladowała. Zawróciwszy do hotelu „Splendid" wreszcie ujrzał nagle fasadę jego mieniącą się srebrem w blaskach poświaty księżycowej.

Pełen rozpaczy biedny chłopiec usiadł na kamiennej ławce, bezradny wobec swego nieszczęścia.

Słowik siedzący na gałązce jarzębiny wywodził trele zwierzając się mirjadom gwiazd ze swej niezaspokojonej potrzeby kochania...

Wtem... szelest doszedł do uszu zwolnionego ze służby piccola. Molo podniósł głowę do góry. Jakiś ptak zerwał się z drzewa. Sroka. Tak, sroka z pewnością...

Poleciała na framugę otwartego okna hotelu „Splendid"... I znikła... Lecz wróciła za chwilę...

Patrzcie państwo! — myślał chłopiec przyglądając się ptakowi.

— Co ona ma w dziobie? Coś błyszczącego jak kropla rosy w słońcu. Ech! przewidziało mi się widocznie! Zmęczony jestem... Głodny... Ale nie! Widzę wyraźnie srokę! Trzepocząc skrzydłami poleciała w stronę Grand-Hotelu francusko-amerykańskiego... Molo, zaintrygowany, stąpając cicho po piasku poszedł szlakiem sroki, śledząc jej lot nierówny z gałęzi na gałąź. Zgubił ją wreszcie w labiryncie czarnych drzew. Szkoda... Jakaś siła nieprzeparta ciągnęła chłopca do niej.

Czy nie jej cień przypadkiem padł tam na piasek, gdzie igrał błękitny promień księżycowy? Molo pobiegł w tę stronę i ujrzał znów srokę w chwili kiedy przeleciawszy ponad bramą parkową usiadła na otwartem oknie francusko-amerykańskiego Grand-Hotelu. Na trzeciem oknie drugiego piętra.

Daremnie Molo czekał jej powrotu.

Powlókszy się na ławkę kamienną chłopczyna znużony wrażeniami dnia zasnął snem sprawiedliwego.

Wczesny ranek... Grzędy kwiatowe i trawniki nabrały barw...

Hotel Splendid zawrzał życiem...

Wtem ciężka dłoń opadła na ramię śpiącego piccola.

— Co robisz tutaj, gałganie! — rozległ się twardy głos.

Chłopiec, rozespany czuł tylko że potrącają go, szamocą i popychają.

Niebawem ocucony ze snu znalazł się znowu w gabinecie pana Thimotée rozmawiającego z jakąś ważną osobistością w mundurze.

— Oto chłopiec, którego podejrzewam o kradzież, panie komisarzu! — odezwał się na widok Molo — on prawdopodobnie potrafi udzielić panu bliższych szczegółów o tej drugiej kradzieży. No, ptaszku! — dodał zwracając się do piccola — mów: Kradzież o wiele znaczniejsza tym razem. Brylant wartości stu tysięcy franków znikł tej nocy z numeru hrabiny de Ludenbergh. Spędziłeś noc w parku podobno... Wdrapałeś się na okno ... Hę !

— Nie! — odparł Molo śmiało z pewną miną patrząc w oczy pryncypałowi — ale wiem, kto dokonał kradzieży.

— Jakto? Wiesz?... Znasz złodzieja?...

— Tak! Jest nim sroka.

— Sroka? Ach! Łotrze! Kpisz jeszcze? — zawołał pan Thimotée unosząc się gniewem.

— Powoli! Powoli! — mitygował go komisarz, poczem głosem łagodnym zaczął indagować chłopca, który opowiedział mu szczegółowo przygodę swą w parku.

W rezultacie okazało się, że numer na drugiem piętrze francusko-amerykańskiego Grand-Hotelu, do którego wleciała sroka przez trzecie okno zajęty był przez Kolumbijczyka przybyłego w ubiegłym tygodniu do Eychard-les-Bains.

Daremnie cudzoziemiec bronił się przed rewizją grożąc konsulatem: znaleziono w jego pokoju wytresowaną srokę wraz z rubinem mis Cornalis, brylantem hrabiny de Ludenbergh i wielu innemi klejnotami.

Kolumbijczyk został aresztowany. Molo zaś obsypany podarkami objął ponownie posadę boy'a w hotelu „Splendid".

Ponad wszystkie prezenty wszakże cieszył się swą śliczną zieloną liberją z trzema rzędami, złotych guzików, w której tegoż wieczora paradował przy wejściu do hotelu „Splendid" w czapeczce „polo" na bakier, sztywny jak ołowiany żołnierzyk.

Tłum. J. S.

SPORT

Ostatni mecz Czerwonych.
Niedzielne spotkania ligowe.

Wreszcie ubiegła niedziela przyniosła definitywne rozstrzygnięcie w mistrzostwie Ligi. I tak tytuł mistrza Polski przypadł w udziale Garbarni, a zmuszona została do opuszczenia Ligi Lechja lwowska, która nie potrafiła dłużej, jak rok towarzyszyć zespołom ligowym.

Pozostałe dwa zagrożone zespoły, tj. Warszawianka i Czarni, dzięki zwycięstwom odniesionym ubiegłej niedzieli, a właściwie dzięki przegranej Lechji, całkowicie odwróciły od siebie niebezpieczeństwo.

Pogoń, zwyciężając lokalnego przeciwnika, Lechję, usadowiła się

na trzeciem miejscu w tabeli,

i o ile uda się jej zwyciężyć Polonję tej niedzieli zajmie drugie miejsce. Czarni wygrywając z Ruchem, „siądą" na dziesiątem miejscu, które jednak zapewne zajmie Warszawianka. Ma ona o dwie gry mniej od Czarnych. Łodzianie są obecnie na szóstem miejscu w tabeli, lecz gdy zwyciężą Cracovię, przesuną się na piąte miejsce.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze spotkania o punkty i tak grają: Legja — Warszawianka, Pogoń — Polonja i Cracovia — Ł. K.S.

Mecz warszawski między Legją a Warszawianką zakończy się zapewne zwycięstwem Wojskowych. Lecz należy pamiętać, że Warszawianka będzie pragnęła okazać, że jest obecnie w dobrej formie i zwycięstwo nad Wartą i remis z Wisłą nie były dziełem przypadku. Natomiast Wojskowi dadzą również znać o sobie, po odpoczynku.

Pogoń, grając u siebie z warszawską Polonją, odniesie zapewne zwycięstwo; jeśli natrafi na swój dobry dzień, to nie jest wykluczone, że wzbogaci się o dalsze dwa punkty. Warszawianie wykazują w sezonie bieżącym

nierówną formę,

to też należy się spodziewać porażki Polonji.

Łodzianie wyjeżdżają do Krakowa, w celu rozegrania ostatniego meczu w tym sezonie z tamtejszą Cracovią. Faworytem spotkania jest ŁKS. i wierzymy mocno jednak, że wzbogacą się o dalsze dwa punkty, zarazem zajmując zaszczytne piąte miejsce w tabeli. Gospodarze dołożą wszelkich starań, ażeby bodajże zdobyć choć jeden punkt, ale czy im się to uda, niewiadomo.

Łódź, czy Warszawa?
50-ta walka boksera.

Nadchodząca niedziela będzie dla miłośników sportu pięściarskiego atrakcją gdyż spotkanie dwóch najsilniejszych dzisiaj okręgów Warszawy i Łodzi wzbudziło zainteresowanie w całej Polsce, bowiem wyłonić ma przyszłych reprezentantów Polski na zawody ze Szwecją.

Impreza powyższa, która odbedzie się staraniem Grodzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym i organizacją której zajął się ŁOZB przyczyni się niewątpliwie do ulżenia niedoli

niejednej rodzinie,

dając wzamian zato stuprocentowe zadowolenie wszystkim widzom, którzy spełniając szlachetny cel będą świadkami heroicznego zmagania się najlepszych pięściarzy Warszawy i Łodzi. Doceniając wartość reprezentacji Łodzi Warszawski Okręgowy Związek Bokserski wzmocnił znacznie swą drużynę przez zamianę Gossa na Andersa który obecnie znajduje się w lepszej kondycji i na pierwszem spotkaniu Warszawa — Łódź pokonał na punkty Klimczaka.

Na zawodach powyższych obchodzi Klimczak

jubileusz swej 50-tej walki

której wynik ma dla niego poważne znaczenie, gdyż w razie wygranej walki ma miejsce w reprezentacji zapewnione. Ponieważ i dalsze spotkania zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie przeto sądzimy przezornym, ze względu na szczupłą ilość miejsc, o wcześniejsze zaopatrzenie się w karty wstępu, które już nabyć można w drogerji p. A. Dietla, ul. Piotrkowska 157.

Stare kości na nartach.
Zawody sędziwych sportowców.

Świat cały został ostatnio zaskoczony i zdziwiony wiadomością, że w Norwegji piękny sport narciarski uprawiany jest z zapałem nietylko przez starszych panów, lecz dosłownie —

przez starców

którzy wykazują jeszcze wcale dużą żyłkę zawodniczą i ochotę do rywalizacji.

Norwegja daje światu piękny przykład jak znakomicie sport utrzymuje ciało i ducha w młodzieńczości i sprawności. Właśnie w Norwegji sport i wychowanie fizyczne jest zdemokratyzowane znakomicie, obejmuje wszystkie warstwy społeczne dając im zdrowie, radość i poczucie piękna życia.

To też nic dziwnego, że duch sportowy gości nawet w duszach starszych ludzi, którzy bynajmniej nie tracą ani chęci, ani zdolności

do walki o lepsze,

wykazując przy tej okazji wcale znaczne walory sił, wytrwałości i ambicji.

Właśnie w tygodniu ubiegłym zorganizowano w Norwegji konkurs skoków narciarskich dla starszych panów w dwóch grupach. W jednej grupie startować mieli starsi panowie w wieku od 45 do 60 lat w drugiej — prawdziwi starcy od 60 do 100 lat życia liczący.

W pierwszej grupie na starcie skoków narciarskich stanęło

45 zawodników

Osiągali oni wcale niezłe skoki, wykazując przytem znakomicie poczucie stylu, a najdłuższy skok wynosił 26 metrów. W drugiej grupie — stanęło tylko dwóch zawodników z których jeden liczył 61, a drugi — 71 lat. zwyciężył starszy z pośród obu starców, osiągając skok ustalony długości 9 metrów.

Pamiętać należy, że skoki narciarskie — to jedna z najtrudniejszych i najbardziej ryzykownych konkurencyj sportowych. Tem więcej godnymi podziwu są norwescy starsi panowie, których stare lecz doskonale sportem zakonserwowane kości — bez obawy poddają się trudnej próbie skoków narciarskich.

Jeszcze jeden podróżnik
naokoło świata.

Z Kalisza donoszą:

Do Kalisza przybył Franciszek Moser z Salzburga (Austrja) który w r. 1930 wyjechał w podróż naokoło świata, celem poznania życia i obyczajów różnych narodów oraz sztukę i piękno przyrody. Podróżnik dotychczas zwiedził: Niemcy, Danję, Szwecję, Norwegję, Finlandję, Estonję, Łotwę i Litwę, a teraz przez Polskę udaje się na Bałkany, poczem pojedzie do Afryki.

Sport w kilku słowach.

(—) Z końcem b. miesiąca przystępuje Ośrodek Wychowania do zorganizowania kilku kursów pływackich w basenie zgierskim. Między innemi utworzony zostanie również kurs pływacki dla sekcji pływackiej ŁKS-u. Warto zaznaczyć, że ubiegłej niedzieli zakończony został w Zgierzu kurs pływacki dla instruktorek, przyczem na 18 kandydatek kurs ukończyło z wynikiem dodatnim 16.

(—) Przed niedawnym czasem donosiliśmy, że drużyna piłkarska ŁTSG została poważnie osłabiona wskutek powołania kilku najlepszych piłkarzy do służby wojskowej. Obecnie dowiadujemy się, że Sokołowski został zwolniony z wojska a w najbliższych dniach ma również powrócić do Łodzi Królewiecki, który również uznany został za niezdatnego do odbywania służby wojskowej.

(—) Z polecenia Państwowego Urzędu W. F. nawiązał Okręgowy Urząd będzie dążył do jaknajszerszej popularyzacji tej gałęzi sportu w klubach łódzkich oraz umożliwi wszystkim towarzystwom korzystania z torów łyżwiarskich dla celów treningowych. Zarazem utworzona będzie na terenie Łodzi Międzyklubowa Komisja Łyżwiarska, która będzie czuwała nad należytym rozwojem tej zaniedbanej u nas gałęzi sportu.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę i poniedziałek organizuje WKS zespołowe zawody strzeleckie o nagrodę przechodnią zarządu tego klubu. Nagroda stanie się własnością klubu, który zajmie w zawodach pierwsze trzy lata z rzędu lub pięciokrotnie wogóle. Program zawodów przewiduje strzelanie z broni krótkiej i długiej, wojskowej i małokalibrowej. Każdy zespół strzelecki składa się z czterech zawodników.

(—) Znany piłkarz ŁKS-u Król, który jest zarazem doskonałym łyżwiarzem udaje się w nadchodzący poniedziałek natychmiast po meczu Cracovia — ŁKS na miesięczny kurs łyżwiarski dla instruktorów do Katowic.

„CZAR TANGA"
w kinach „Odeon" i „Wodewil".

„Czar tanga" jest filmem par excellence romantycznym. Rzadko w którym filmie koloryt lokalny oraz bajeczny temperament południowy, jego gwałtowność i romantyczność, oddano tak udatnie, jak tutaj. I to nietylko pod względem wrażeń wzrokowych, ale jeszcze więcej w stosunku do wrażeń słuchowych.

Film ma charakter operowo-romantyczny a treścią przypomina cokolwiek „Znak Zorry". Dzielny i urodziwy junak w obronie uciskanej ludności wypowiada walkę okrutnemu gubernatorowi a zarazem — zdobywa przebojem serce

pięknej tancerki

na której cnotę nastaje znienawidzony kacyk.

Wprawdzie „Czar tanga" nakręcano w Hollywood, jednak wszystkie role powierzono aktorom hiszpańskiego pochodzenia nic więc dziwnego, że film tchnie hiszpańskiem zabarwieniem.

Role główne objęła para aktorów mało u nas znanych, Don Jose Mojica i Mona Maris. Pierwszy to typ południowca. Mojica przypomina z postawy Rudolfa Valentino, a z rysów twarzy — Ramona Novarro. Przedewszystkiem zaś jest to śpiewak dużej miary, obdarzony pięknym tenorem lirycznym, wybornie nadającym się do takiej właśnie kategorji filmów romantycznych. Jego partnerka Mona Marla, widziana już u nas w „Romansie nad Rio Grande", dorównywa młodemu amantowi w grze, śpiewie i tańcu.

„On i jego siostra"
w kinie dźwiękowem Splendid

Dawno nie widzieliśmy tak szampańskiej komedji, jak „On i jego siostra". Anny Ondra, młodziutka czeska aktorka, z wyglądu prawie dziecko, ma tyle uroczego komizmu w ślicznych oczach, zadartym nosku, rozgrymaszonych usteczkach, że widz z rozkoszą patrzy na zawrotne komplikacje farsowe.

Anny Ondra gra rolę pokojówki i garderobianej kabaretowej artystki, panny Walden, która zasadniczo nie posiada scenicznego talentu, a tylko

jest protegowaną

bogatego jegomościa, finansującego rewję. Anny pali się do sceny. Na szczęście dzięki zrządzeniu losu malutka ma brata listonosza, który dzięki swemu rubasznemu humorowi jest lubiany przez wszystkich. Lubią go girlsy w teatrze, lubią go aktorzy, lubią go maszyniści i członkowie orkiestry, lubi go nawet sam dyrektor, w którym potajemnie kocha się mała pokojówka, Anny. Dzięki nagłemu kaprysowi aktorki Walden, Anny obejmuje jej rolę i tem samem ma okazję zbliżyć się do swego ukochanego.

„On i jego siostra", produkcja „Elekta" w Pradze przypomina

najlepsze amerykańskie komedje

filmowe plus jeszcze „coś" co trafia do serc publiczności polskiej. Owo „coś" można nazwać swojskością: film jest europejski, a więc obyczajowo i psychologicznie bliższy, niż wytwory amerykańskie, co więcej jest słowiański w ekspresji wokalnej zrozumiały, w niektórych zwrotach niemal polski.

Film jest wesoły, miły, melodyjny i posiada świetną parę wykonawców, jak Vlasta Buriam i Anny Ondra. Wesoły nastrój potęgują jeszcze djalogi czeskie, tak bliskie nam bo zrozumiałe i wywołujące tem serdeczniejsze wybuchy śmiechu. Przekonywujemy się coraz bardziej, że produkcja czeska stanęła już na wysokim poziomie artystycznym.

„On i jego siostra" świadczy raz jeszcze, jakie złotodajne złoża humoru kryją się dla kina w postaciach wielkich komików teatralnych i jak skutecznie można je eksploatować dzięki filmom mówionym.

Radjo-kącik

CZWARTEK.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Sytuacja obecna w rybactwie i środki zaradcze, wygł. p. E. Iwaszkiewicz, 12.35—14.00 Koncert szkolny. 14.45 Muzyka gramof., 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Kom. L.O.P.P., 15.25 Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki, 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50—16.15 Program dla dzieci, 16.20 Francuski (kurs średni), 16.40—17.10 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa, 17.35—18.50 Koncert popołudniowy, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza, 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Muzyka gramof., 19.45 Pras. Dziennik Radj., 20.00 Kwadrans literacki. Nowela jugosłowiańska p. t. Korona Pawlicka, Ivana Cankara, w tłumaczeniu Ela Mole, 20.15-21.55 Muzyka lekka, 21.55 Feljeton muzyczny p. t. Prawda o Ryszardzie Wagnerze, wygł. p. P. Lamowa, 22.10—22.40 Koncert z Krakowa, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.45 Kom. meteorol. i policyjny, 22.50 Wiadomości sportowe, 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, czwartek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10—14.00 Transm. z W-wy, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05—16.40 Transm. z W-wy, 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt ze Lwowa. 17.35 Koncert muzyki polskiej, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 T. Kobielusz: Śląsk jako teren turystyczny i sportowy, 19.40 Komun. harcerskie, 19.45—22.10 Transm. z W-wy, 22.10—22.40 Koncert. 22.40—22.55 Transm. z W-wy, 22.55 Program na dz. nast., 23.00 Muzyka lekka.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek, 1634,9 m

16.30—17.30 Koncert z Berlina, 18.00—18.25 Dr. Kreutz: Święta Elżbieta, 18.30—18.55 Hiszpański dla zaawansowanych, 19.25—19.45 Radca min. Joachim: Z praktyki prawa pracy, 19.45 Koncert muz. lekkiej, 20.45 Transm. z Kolonji. 22.00 Komunikaty, nast. do 0.30 muzyka taneczna.

„Beztroska noc zapomnień" w Jutrzence.

W dniu 28 listopada o godz. 10 wiecz. K. S. Jutrzenka w Łodzi urządza w lokalu własnym (Piotrkowska 105) inauguracyjny raut p. t. „Beztroska noc zapomnień". W programie liczne atrakcje i niespodzianki. Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędny powiększony zespół na najnowszych instrumentach. Bufet - bar obejmuje jedna z najpoważniejszych firm łódzkich. Wejście wyłącznie za zaproszeniami.

Zarząd KS Jutrzenka pragnąc w miarę możności przyczynić się do powiększenia funduszów Łódzkiego Komitetu dla Najbiedniejszych postanowił opodatkować się 10-groszową opłatą z każdego biletu wejścia.

„Ulice wielkomiejskie"
w kinie dźwiękowem Casino.

Nareszcie film emocjonujący, ciekawy, który trzyma widza w niezwykłem napięciu od samego początku do końca. Reżyserja — mistrzowska. Zdjęcia — przepiękne.

Jest to obraz niesłychanie interesujący, zrealizowany całkowicie zmodernizowaną techniką, dzięki której reżyser Rouben Mamoulian zyskał sobie w Ameryce miano reżysera najwybitniejszego obok Józefa Sternberga.

Imponująca pomysłowość scenarjusza „Wielkomiejskich ulic", obfitującego w tysiączne logicznie przeprowadzone oraz misternie powiązane w całość zawikłania i epizody, stwarza w najlepszem tego słowa znaczeniu sensację pozbawioną wszelkich niezdrowych elementów, a mimo to rozpalającą „do czerwoności"

zaciekawienie widowni.

„Ulice Wielkomiejskie" należą do typu obrazów sensacyjnych, ale w dodatnim sensie i ujętych w artystyczną oprawę. Zagadkowość elektryzuje widza i podnieca jego wrażliwość aż do ostatniej sceny.

„Ulice Wielkomiejskie" znamionują pewien postęp w operowaniu mikrofonem. Jakkolwiek całkowicie mówiony, i to w obcym języku, jednak wywiera wrażenie przedewszystkiem optyczne, poparte dobrze zastosowanym podkładem dźwiękowym.

„Ulice wielkomiejskie" są niezawodnie jednym z rekordowych programów tegorocznej kampanji kinematograficznej, w którym trzy zasadnicze elementy filmu — scenarjusz, reżyserja i gra artystów osiągnęły najwyższy szczyt doskonałości. Ten, w całem tego słowa znaczeniu, świetny obraz hypnotyzuje wprost uwagę swą niezwykłą, żywiołową akcją oszałamia szeregiem scen o dynamicznej

sile napięcia.

W głównej roli męskiej — Gary Cooper. Nazwisko jego jest już dziś potężnym magnesem, aby zapewnić filmowi powodzenie. Po triumfach „Upadłego Anioła" i „Marokka" jest on dzisiaj czołowym bohaterskim amantem nietylko Ameryki, ale całego świata. Męska uroda i specyficzny wdzięk tego aktora składają się wraz z pełną umiaru ekspresją na żywą i ciekawą kreację.

Partnerką jego jest nowa gwiazda — Silvia Sidney.

Nad program — kronika krajowa i tygodnik dźwiękowy „Paramountu".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Śledztwo.
Teatr Kameralny — Hau-Hau.
Teatr Popularny — Łukasiński.
Coctail — Coraz lepiej.
Apollo — Hallelujah.
Casino — Wielkomiejskie ulice.
Capitol — C. i K. Feldmarszałek
Corso — I Gdy noc zapada. II **Zakochany bokser**
Czary — I. Widmo śmierci. II. Lord napoczekaniu.
Grand Kino — Wesoły porucznik
Dom Ludowy — Kobiety nie do małżeństwa
Luna — Światła wielkiego miasta.
Mimoza — Krew na pustyni.
Momus — Jedna mocna z kropelkami
Odeon — Czar tanga
Oświatowy — Dla dorosłych: **Róże na mogile** dla młodzieży: **Chłopcy do rzeczy.**
Palace — 4-ch włóczęgów.
Przedwiośnie — Latarnia morska.
Rakieta — Trzy siostry.
Resursa — Znajoma z ulicy.
Splendid — On i jego siostra
Wodewil — Czar tanga
Zachęta — Jej chłopczyk

WINSZUJEMY:

Jutro: Elżbiecie.
Wschód słońca 7.00.
Zachód — 3.43.
Długość dnia 8.59.
Ubyło dnia 8.02.
Tydzień 47.

Od Administracji!

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t. p.).

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 34.00 Praga 377.12—379.12, Wiedeń 79.20—79.80, Zurych 57.30, Berlin 47.37 1,2—47.57 1,2, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.40—57.52, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.38—57.50.

Londyn. Nowy Jork 379.12, Paryż 96.81, Berlin 15.94 1,2, Bruksela 27.21, Włochy 73.56, Szwajcarja 19.47, Praga 127.00, Budapeszt 25.00, Rumunja 635.00, Wiedeń 28.00, Warszawa 34.00.

Paryż. Londyn 96.81, Nowy Jork 25.54 1,4, Belgja 354.75, Szwajcarja 497.00.

BAWEŁNA.

Liverpool, 17 listopada. Amerykańska — zamknięcie: listopad 4.53, grudzień 4.60, styczeń 4.60, luty 4.61, marzec 4.63, kwiecień 4.66, maj 4.69 czerwiec 4.71, lipiec 4.74, sierpień 4.76, wrzesień 4.79, październik 4.82, Loco —.

Liverpool, 17 listopada. Egipska — zamknięcie: listopad 7.03, styczeń 7.19, marzec 7.36, maj 7.51, lipiec 7.36, Loco 7.40.

Nowy Orlean, 17 listopada. Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.26, grudzień 6.29, styczeń 6.42, luty 6.51, marzec 6.60, kwiecień 6.68, maj 6.77, czerwiec 6.85, lipiec 6.97, sierpień 7.05, wrzesień 7.13, październik 7.22. Loco 6.40.

Nowy Orlean, 17 listopada. Amerykańska — zamknięcie: grudzień 6.30, styczeń 6.40, marzec 6.59, maj 6.78, lipiec 6.95, październik 7.20. Loco 6.30.

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej

DOLAR — NIECO MOCNIEJSZY.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy dewizowej było średnie. Tendencja ogólna — niejednolita. Dewizy na Paryż obniżyły się o 2 gr., na Belgję o 9 gr. oraz na Szwajcarję o 15 gr., Dewizy na Gdańsk utrzymały się na dotychczasowym poziomie, natomiast pozostałe osiągnęły wyższe notowania. Kabel i Nowy Jork o 1 gr., Holandja o 15 gr., Włochy o 8 gr., oraz Londyn o 25 gr. (na 1 funcie). Niezależnie od Banku Polskiego w pokrywaniu zapotrzebowania, zwłaszcza dewiz Londyn, przyjmowały i inne banki. Na rynku banknotów interesowano się wyłącznie dolarami Stan. Zjedn. które z kursu dotychczasowego 8.87 trzymającego się od dłuższego czasu na jednakowym poziomie, podniosły się do 8.875. Popyt na dolary był nieco większy, gdyż zakupywano przeważnie w celach arbitrażowych. Korzystnie bowiem wypada wysłać do Ameryki dolary (banknoty), niż kupić o przeszło 5 gr. droższy kabel nawet przy uwzględnieniu kosztów procentu za pół miesiąca. Z metali szlachetnych zajmowano się przeważnie w obrotach przed. i pozagiełdowych rublami złotemi, których kurs podniósł się nieco.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

W dziale pożyczek państwowych tendencja panowała niejednolita. Z pożyczek premjowych 3 proc. Premj. Poż. Budowlana zyskała na kursie 25 gr., natomiast Dolarówka i 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna obniżyły się o 50 gr. Z pozostałych pożyczek 5 proc. Poż. Konwersyjna podniosła się o 1 proc. wreszcie 7 proc. Poż. Stabilizacyjna po pewnych wahaniach, zmian kursowych nie wykazała. Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych tendencja również była niejednolita. 4 i pół proc. LZ Ziemskie obniżyły się o 25 gr. oraz 8 proc. LZ m. Łodzi o 50 gr., natomiast 8 proc. LZ m. Warszawy podniosły się o 25 gr. Obroty temi ostatniemi były liczne i ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Budowlana 33.00, Poż. Dolarowa 43.00 Poż. Inwest. 79.50, Poż. Konwers. 41.50 — 41.75, Poż. Dolarowa 61.50 — 63.00 — 61.50, Poż. Stabilizacyjna 61.50 — 59.25 — 59.50, LZB Rolnego 83.25 — 94.00, LZBG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. BG Kraj. 83.25 — 94.00, Obl. Bud. B. Kraj. 93.00, LZTKZ m. Warszawy 44.00, LZTK m. Warszawy 65.00 — 66.75, LZTK m. Łodzi 62.50.

AKCJE — MAŁO RUCHLIWE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej usposobienie było spokojne, obroty małe, tendencja — utrzymana. Z akcyj bankowych i spożywczych po kursach niezmienionych obiegały akcje Banku Polskiego i Haberbusch. Dokonano również tranzakcyj drobnych niektóremi akcjami metalurgicznemi po kursach dotychczasowych, lecz bez urzędowych notowań.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00 Haberbusch 53.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 18.11. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: Żyto 27.00—27.40, Pszenica dworska 28.50—29.50, Pszenica zbierana 26.75, Owies zbierany 23.50—24.50, Jęczmień na kaszę 25.00—25.50, Jęczmień browarny 27.50—28.50, Groch polny jadalny 28.00—31.00 Groch Wiktorja 34.00—37.00. Rzepak zimowy 34.00—36.00, Koniczyna czerwona bez kanianki 160.00—200.00, Koniczyna biała bez kanianki 250.00—375.00, Mąka pszenna luksusowa 48.00—55.00, Mąka pszenna 0000 43.00—48.00, Mąka żytnia pytlowa 42.00—45.00, Mąka żytnia sitkowa 32.00—33.00, Mąka żytnia razowa 32.00-33.00 Otręby pszenne szale 18.50—19.00, Otręby pszenne średnie 17.50—18.00, Otręby żytnie 17.25—18.00, pszenne 16.50—28.50, Kuchy rzepakowe 20.50—21.50, Kuchy słonecznikowe 23.50—24.50, Ziemniaki jadalne 5.00—6.00. Obroty średnie. Tendencja utrzymana.

Miłość leciwej panny.

Salomonowy wyrok sędziego.

Jedna z pielęgniarek miejskiego szpitala w Bytomiu oddawna tesknila do własnego.

gniazdka rodzinnego

Wiedząc, że mężczyźni obecnie są łasi na gotówkę, oszczędzała z swojej małej pensji, odmawiając sobie wszelkich przyjemności.

Chłopców znała dużo, lecz albo byli dla niej zbyt młodzi i mało poważni, albo też za starzy i nie podobali sie jej. Nareszcie poznała pomocnika handlowego Jana Kupierza z Bytomia. Miał on początkowo tylko... przyjacielskie zamiary względem leciwej panny gdy jednak dowiedział się, że posiada ona oszczędności, zakochał się w niej

szybko i... mocno

Wkrótce odbyły się formalne zaręczyny z wymianą obrączek zaręczynowych i młoda para zaczęła przygotowywać się do stanu małżeńskiego. Młoda panna przygotowywała wyprawę, a „narzeczony" starał się o ugruntowanie swojej egzystencji. Na rozszerzenie „interesu" potrzebował stale pieniędzy i w krótkim czasie od swojej narzeczonej otrzymał 750 mk., to jest wszystkie oszczędności, jakie

przechowywała w banku.

Gdy już więcej wyłudzić nie mógł, przepadł, jak kamień w wodzie.

Raz jeszcze tylko usłyszała o nim „narzeczona". Mianowicie gospodyni pewnego dnia opowiedziała jej, że w czasie, gdy nie było jej w domu, zjawił się „młody pan" i zażądał wydania bielizny „narzeczonej". Gospodyni jednak ostrożna rzeczy lokatorki nie wydała.

„Młoda panna" nie zmartwiła się zbytnio utratą „narzeczonego", żal jej tylko było krwawo zapracowanych oszczędności. Kilka razy prosiła listownie „narzeczonego" o zwrot pieniędzy, jednak ten na jej prośby pozostał głuchy, skierowała

sprawe do sadu.

Dodatkowo wmieszał się w sprawę prokurator, który Jana Kupietza znał z innych podobnych sprawek, bowiem niejedna panna była już jego „narzeczoną" i straciła przez niego oszczędności.

K. oskarżony został o oszustwo małżeńskie. Na rozprawie zaprzeczał, jakoby kiedykolwiek był narzeczonym poszkodowanej i tłumaczył się, że pieniądze tylko „pożyczył" i

zamierzał je oddać.

Sąd wydał iście salomonowy wyrok: mianowicie skazał K. na 3 miesiace więzienia, którą to karę oskarżonemu się daruje jeżeli spłaci poszkodowanej przynajmniej 600 marek w terminie do 1 stycznia 1933 r.

Tokio! Tokio!

Elektryfikacja kolei japońskich.

Japonja jest obecnie, z racji konfliktu mandżurskiego, punktem centralnym zainteresowania światowego. To też wszelkie wiadomości, nadchodzące z krainy Wschodzącego Słońca, są żywo czytane przez rzesze czytelników gazet europejskich.

Odbywający w tej chwili podróż po Japonji publicysta węgierski, Paweł Laszlo, nadsyła z Tokio ciekawe notatki podróżnicze:

— Tokio, Tokio! — drze się głośnik na głównym dworcu stolicy japońskiej w same uszy cudzoziemca, przybywającego koleją. Z Tokio do Jakohamy odchodzi dziennie

około 200 pociągów elektrycznych,

tak że pociąg jest prawie co 2 minuty. Wszystkie koleje w Japonji są elektryczne i tylko niektóre górskie pociągi (jest ich już bardzo niewiele) posługują się jeszcze parą. Opóźnienie pociągu jest tak czemś niebywałem w Japonji, że wywołałoby podobne wrażenie, jak trzęsienie ziemi. Pociągi przybywają i odchodzą co do sekundy podług rozkładu. I o dziwo — na stacjach niema żadnego chaosu, krzyków, hałasu. Niema również na dworcach natłoku. Publiczność jest bardzo karna i opuszcza szybko dworzec.

Na każdej stacji podróżny ma zadarmo umywalnię z gorącą wodą. Poczekalnie są bardzo wygodne i położone w dwóch kondygnacjach: na parterze i na piętrze. Elegancko zapakowany prowiant z nieodzownemi pałeczkami sprzedają na każdej stacji, tak że podróżny nie potrzebuje się zaopatrywać

w żywność w domu.

Porcje są dostateczne i bardzo, bardzo tanie.

Wagony są do tego stopnia czyste, że to jest aż... bolesne dla Europejczyka! — powiada p. Laszlo. Niktby tu nie ośmielił się rzucić a podłogę zapałki, nawet chociaż nad nikim nie stoi żadna „władza".

Tokio jest o wiele większe od takich miast, jak Paryż, czy Berlin. Coprawda, trudno powiedzieć, gdzie się zaczyna Tokio i gdzie się kończy, gdyż jest ono tak ściśle złączone z Jakohamą budowlami, że dwa te miasta

tworzą jedno.

Domy, zakłady, fabryki wykorzystały tu każde najmniejsze miejsce, dowodząc, że Japonja jest już stanowczo za mała dla swoich 90 miljonów mieszkańców.

Tysiące, ba miljony magazynów konkurują z sobą cenami, które są niezmiernie niskie, tak że zarobki są bardzo skromne. Nie do pomyślenia jest jednak tutaj taka różnica cen, jak np. na jednej i tej samej ulicy w Warszawie, w dwóch jedakowe towary sprzedających, sklepach.

Miastem japońskiem można o każdej porze nocy i w każdej najbardziej oddalonej dzielnicy spacerować spokojnie. Nikt tu nigdy nie napada. Nikt nikogo nie dźgnie nożem, nikt po pijanemu nie robi burdy.

Coprawda i w Japonji podnosi głowę

hydra bezrobocia,

ale rząd japoński walczy z nią energicznie i skutecznie. Bezrobotni idą do baraków, gdzie są żywieni na koszt rządu, ale myśli sie o nich, aby im prędzej, czy później dać upragnione zajęcie. Żebraków niema. Tylko gdzieniegdzie na mostach siedzi starzec ze skromnie umieszczonym obok kapeluszem. Milczy, jak zaklęty i nigdy nie naprzykrza się przechodniom. Jeżeli mu się coś da, zgina się cały w ukłonie głębokim, gdyż grzeczność obowiązuje w Japonji nawet... żebraków.

Radosny dzień sprzątaczki.

Odziedziczyła 3 miljony dolarów,

W momencie, gdy mrs. Peterson, żona kucharza restauracyjnego w Springfeld (Stany Zjednoczone) czyściła schody swego mieszkania

rozległ sie dzwonek

Rękami ociekającemi woda i mydłem, niezadowolona z tego, że ktoś jej przerywa, otworzyła drzwi. Był to listonosz z listem. W pierwszej chwili p. Peterson odłożyła list, by skończyć prace, ale ciekawość przemogła. Otworzyła list przeczytała i o mało nie wpadła.

do cebrzyka z woda

Dowiedziała się, że odziedziczyła zgórą 3 miljony dolarów.

Gdy wieść o tem rozeszła sie w sąsiedztwie i dotarła do reporterów, ci nie omieszkali zrobić wywiadu z nową miljonerką. Dowiedzieli sie, że ma zamiar nabyć aparat radjowy. Później jednak miljonerka zmieniła zamiar i wyraziła życzenie odbycia dłuższego wypoczynku w Kalifornji.

Mąż jej sceptycznie zapatruje się na z nieba spadłą fortune, postanowił pozostać przy swoich garnkach i rondle, dopóki nie otrzyma gotówki na rece. Bajeczny ten spadek pochodzi od krewnego o którym Petersonowie nie mieli już od szeregu lat wiadomości.

Polak na krześle elektrycznem.

Egzekucja w przyszłym tygodniu.

W maju ubiegłego roku na farmie pp. Stefanowiczów niedaleko Bostonu, zostało popełnione ohydne morderstwo. Pracujący na tej farmie w charakterze pomocnika rolnego Polak Józef Bieliński zamordował

swoich chlebodawców,

a to z chęci rabunku i przywłaszczenia sobie ich majątku. Po dokonaniu swego strasznego czynu ciała ofiar zakopał w ziemi i czuł sie tak bezpiecznym, że nawet nie ukrywał się przed władzami. Dopiero gdy policja wszczeła dochodzenia i gdy zaczęto poszukiwać zaginioną parę małżeńską, Bieliński zbiegł z okolicy. Wkrótce potem ciała pomordowanych zostały odkopane i cała sprawa wyszła na jaw, zaś Bieliński został wyśledzony w Bostonie.

Dzięki doskonałej obronie sprawa ciągnęła się długo i była dwykrotnie odraczana. Wskutek tego Bieliński, który przebywał w więzieniu w Bostonie dotychczas uniknął kary śmierci.

Obecnie jednak klamka zapadła. Gubernator stanu Massachussets Józef Ely odrzucił ostatecznie petycje obrońcy zbrodniarza i egzekucja jego ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

Skuteczna broń na wszelkie schorzenia.

CZY MEDYCYNA ZWYCIĘŻY STAROŚĆ?

Sensacyjne próby z „Wit-aleksyną".

Poważne naukowe czasopismo lekarskie „Medical World" opublikowało ostatnio sensacyjny artykuł o doniosłym wynalazku w dziedzinie medycyny, który może spowodować zupełny przewrót w dotychczasowem lecznictwie i przysporzyć nam świetnego środka przy

zwalczaniu objawów starości.

Od czasu prac prof. Steinacha i Woronowa badania nad nowemi środkami odmładzającemi prowadzone były nieustannie w całym szeregu pracowni naukowych, bez wybitnych jednak rezultatów.

Entuzjazm, towarzyszący pierwszym doświadczeniom Steinacha, nie trwał długo. Sceptycyzm, z jakim spotkały się te prace w kołach lekarskich, okazał się w dużej mierze uzasadniony. Dotychczasowe rezultaty operacyj Steinachowskich nie są rewelacyjne.

Obecnie opublikowano w Anglji sprawozdanie z doświadczeń, poczynionych z nowym środkiem, stanowiącym wyciąg z embrjonalnych tkanek zwierzęcych, nazwanym

Wit-aleksyna,

który ma jakoby posiadać niezwykłe właściwości lecznicze i w dużej mierze odmładzające.

Środek ten działa regeneracyjnie na gruczoły o wydzielaniu wewnętrznem, przywraca ich równowagę, odmładza je uzdrawiając przez to organizm i przywracając mu młodzieńczą świeżość i siłę.

Organizm, w którym gruczoły dokrewne zostały doprowadzone do równowagi odmładza się, staje się bardziej odporny, może skutecznie zwalczać chorobę, zatraca cechy starości.

Nowy środek ma jakoby posiadać wybitne właściwości lecznicze w całym szeregu chorób o różnorodnem pochodzeniu i zupełnie odmiennych objawach.

Poniżej przytaczamy kilka przypadków, które wydają się

wprost niewiarygodne,

ale które niemniej przeto zostały zacytowane jako fakty przez poważne naukowe czasopismo angielskie „Medical World".

64-letni mężczyzna i 65-letnia kobieta, chorzy na cukrzycę, po 6 zastrzykach podskórnych Wit-aleksyny zostali zupełnie wyleczeni.

64-letnia kobieta, beznadziejnie chora na zapalenie płuc, po zastosowaniu nowego środka wyzdrowiała.

18-letnia dziewczyna niebezpiecznie chora na zakażenie krwi, bezpośrednio po zastrzyku Wit-aleksyny, straciła gorączkę i szybko

powróciła do zdrowia.

65-letnia kobieta, która stale miała ciśnienie krwi, powyżej 220, po 12 zastrzykach wykazywała ciśnienie 150, które w ciągu 6 miesięcy pozostawało na tym samym poziomie.

20-letni epileptyk, który miewał do 12 ataków dziennie, po rozpoczęciu kuracji Wit-aleksyny, miewa napad zaledwie raz na 5 tygodni.

18-letnia dziewczyna, niedorozwinięta umysłowo, po zastosowaniu nowego środka, wykazuje dobrą sprawność, psychiczną i może samodzielnie pracować.

69-letnia kobieta, która od śmierci syna w czasie wojny zdradzała objawy

silnej nerwicy,

po kuracji zupełnie wyzdrowiała.

52-letni mężczyzna, wykazujący objawy przedwczesnej starości po zastosowaniu 15 zastrzyków całkowicie się zmienił. „Skóra jego stała się bardziej elastyczna i młoda, włosy nabrały innego połysku, wzrost powiększył się o półtora centymetra, siły psychiczne uległy

wybitnej poprawie".

W ten sposób Wit-aleksyna ma skuteczną broń w walce z całym szeregiem najróżnorodniejszych schorzeń, wobec których stoimy często zupełnie bezradni. Nie jest ona jakimś ściśle określonym specyficznym hormonem, który ma powinowactwo tylko do pewnej choroby.

Nowy środek działa na cały układ gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem przywraca ich równowagę, odbudowuje przez to siły obronne organizmu, odmładzając pacjenta.

Dalsze doświadczenia pokażą czy pierwsze wiadomości o Wit-aleksynie nie brzmią zbyt optymistycznie. Tymczasem musimy uzbroić się w cierpliwość i czekać na nowe eksperymenty.

Zaręczenie córki byłego kalifa.



W Nicei odbyły się zaręczyny b. kalifa Abdul Medżida (2): księżniczek Durri Szewar (1) i Hanem Sultana (3) z synami najbogatszego człowieka świata muzułmańskiego nizama (cesarza) Haiderabadu w Indjach. Obaj narzeczeni mają korony z kwiatów na głowach.

Nowy Jork nie umie oszczędzać.

Trzy pończochy Amerykanek.

Skromny bar na rogu 26-tej ulicy i Piątej Avenue. Przed ladą na wysokim stołku rezolutna girl z zadartym noskiem.

— Oto oranżada!

— Dlaczego taki jasny kolor? Pewnie niedobra?..

— Jasny? — dziwi się kelner — Al right! Co mam podać?

Szerokim gestem unosi wysoką szklankę i wylewa pomarańczowy płyn do... kubła.

Na dworze biały dzień, ale pod sufitem baru płoną

wielkie elektryczne kule.

Wchodzi dwóch panów. Napewno Europejczycy. Charakterystyczny szczegół: laski. Młodzi Amerykanie nie noszą lasek.

— Mon Dieu, cóż za idjotyczny zwyczaj! Na dworze niemal wiosna, a taksówki ogrzane, jak w trzaskający mróz.

— Dziwi to pana? Spójrz pan na to światło, palące się w biały dzień. Amerykanie nie znają oszczędności! — odpowiada towarzysz.

— Łatwo widocznie zarabiają...

Mamy ochotę sprostować: zarabiali. Nawet w Nowym Jorku minęły złote czasy. Z każdym dniem powieksza się ilość bezrobotnych. Rząd nawołuje do oszczędności. Groch o ścianę. Ze wszystkich cnót oszczędność Amerykaninowi jest chyba najbardziej obca. Po dziś dzień panuje dewiza: dużo zarabiać — dużo wydawać.

Wszystko wydawać!

Tryb życia nowojorskiego obywatela przypomina dziwnie nasz byt w czasach inflacji. Odnosi się wrażenie, że ci ludzie wcale nie myślą o jutrze. Nawet własne home'y, wygodnie urządzone, nie mogą zatrzeć wrażenia jakiejś gorączkowości, jakby przypadkowości ich życia. Świeżo nabyty dom wiąże tyle, co nowa para butów. Dziś kupiony — jutro sprzedany. Udało się dobrze zarobić? O key — chodźmy się bawić na Broadway! Ktoby tam myślał o jakiemś odkładaniu pieniędzy

na czarna godzinę.

Brak zmysłu oszczędności najlepiej można zaobserwować w drobiazgach. Nowojorczanki naprzykład nigdy nie cerują swych pończoch. Prawdę powiedziawszy nawet rzadko je piorą. Poprostu noszą parę dni do pierwszej dziury i potem je wyrzucają. Zaznaczyć należy, że naogół noszone są niezwykle cieńkie, jedwabne gatunki. Istnieje też dziwny zwyczaj kupowania nie po parze, a po trzy pończochy. Z chwilą gdy „puszcza oczko" w jednej, zastępuje ją zapasową.

Jakże dziwny wydaje się Amerykani nowy zwyczaj w większości paryskich czy berlińskich hotelów, gdzie przy zapalaniu lampki przy łóżku gaśnie automatycznie w pokoju środkowa lampa. Ktoby tam u nich oszczędzał prąd elektryczny, gaz czy wodę! Pomimo znacznego pogorszenia się sytuacji w kraju, nikt nie obniża stopy życiowej, dopóki nie ma

noża na gardle.

Jednak wielkie krachy przy Wallstreet potężnie dały się we znaki, a nawet odbiły się do pewnego stopnia na zewnterznym wyglądzie nowojorskiej ulicy. Jeszcze przed paru laty nie widywało się żebraków w centrum miasta. Teraz co dziesięć kroków wyciągają ręce bezrobotni. Nigdy jeszcze tu nie sąsiadowała najokropnitjsza nędza tak blisko obok zawrotnego luksusu.

Wielkie pisma biją na alarm,

podając przykłady oszczędności

w stolicach europejskich. Cytują nazwiska z najwyższych sfer londyńskich: królowa zrezygnowała z nowej sukni na uroczystość ślubu siostrzenicy... Lord Herewood, kuzyn królewski, jeden z najbogatszych ludzi w Anglji, oddał w dzierżawę swój zamek na wsi i sprzedaje zbytkowny pałac w Londynie... W niektórych klubach arystokratycznych liczba członków zmalała do połowy... Książę X sprzedaje swoje słynne obrazy starych mistrzów... Lord Y odwołał polowanie.. Ba, nawet bookmacherzy skarżą się na kiepskie interesy i zmniejszone obroty.

Podsłuchane.

INTERES

Interes Kugelszwanca podupada z dnia na dzień. Ojciec i syn dochodzą do wniosku, że syn musi znaleźć sobie bogatą żonę, aby zdobyć potrzebne pieniądze. Przed wyjazdem ojciec daje synowi następującą radę: — Jeżeli znajdziesz pannę, której ojca podejrzewaia o podstępną upadłość, zażadaj dwadzieścia tysięcy złotych. Jeżeli znaidziesz taką, której ojciec był osadzony w areszcie przez dłużników, zażądasz trzydzieści tysięcy posagu. Gdybyś znalazł pannę, której ojciec był skazany na wiezienie zażądasz pięćdziesiąt tysięcy. Jedź więc mój synu i spróbuj szczęścia.

Po kilku dniach otrzymał ojciec depeszę od syna następujacej treści: — Pannę znalazłem. Ojca powiesili. Ile mam żądać?

OŚWIADCZYNY

— Zostań moją żoną, a ja się ubezpieczę na 100.000 złotych.

— Dobrze. Ale co będzie, jeżeli potem nie umrzesz?

DELIKATNY

Właścicielka mieszkania: — Czy pan ma dzieci, psa, kota, pianino, radjo lub patefon?

Kandydat na sublokatora: — Nie, ale mam wieczne pióro, które troche drapie. Czy nie będzie to pani przeszkadzało?

ZŁOŚLIWY

— Czy pan jest tym grubym chłopcem, który mieszkał nieopodal mnie gdy byłam małą dziewczynka?

— Nie, ale jestem tym małym chłopcem, który mieszkał wpobliżu jej, gdy pani była grubą dziewczynką.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

„Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.